

Kuryer Poznański.

Nr. 82.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 9 kwietnia 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenną prętniową z dołożeniem odpowiedniego portowem. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Fradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Prawdze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wierzchołka drobnej siedmiolomowej 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu uroczystych świąt Wielkanocnych „Kuryer“ wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ, 8 kwietnia.

Kombinacje dziennikarskie o wojnie i pokoju. — Energiczna postawa Turcji wobec Bułgarii. — Nowa kłeska stronniczo państwowego w Serbii. — Wiadomość „Pol. Corr.“ o rychłym powrocie w. księcia Włodzimierza do Petersburga.)

Rzecz to nieco zadziwiająca, że mimo polepszenia się w ostatnim czasie stosunków międzynarodowych, prasa europejska, nie wyjmując nawet półurzędowych organów, ustawicznie roztrząsa kwestyę: wojna, czy pokój? Powodem podjęcia tej kwestyi jest, jak się zdaje, sensacyjne doniesienie wychodzącego w Genewie dziennika *Wolnego Słowa*, które podobno odbiera instrukcje i od hr. Ignatiewa. „Naczelnik głównego sztabu rosyjskiego — tak brzmi komunikat *Wolnego Słowa* — otrzymał od rady ministrów polecenie wygotowania planu mobilizacyi armii rosyjskiej do końca maja. W tym celu wyznaczył szef sztabu komisya z czterech członków składającą się, która ma orzec o możliwym skutku wojny z Niemcami i Rosya. Komisya oświadczyła, iż wojna zaczepna ze strony Rosyi jest niemożliwa, gdyż armia rosyjska potrzebuje dziesięciu tygodni, aby mogła być zmobilizowana, podczas, gdy niemiecka w dziesięciu, austriacka w dziewiętnastu dniach stanąć może na stopie wojennej. Co się zaś tyczy wojny odporniej, komisya ukończyła dopiero prace swoje w stosunku do Niemiec i oświadczyła, że na przypadek inwazyi niemieckiej, wojska rosyjskie należą skoncentrować pod Warszawę tak, ażeby Pragę i Modlin uczynić niezdobytemi. Elaborat komisyi, odnoszący się do wojny odporniej z Austrią, nie jest dotąd ukończony. Ta niezwykła a z taką pewnością podana wiadomość, chociaż nie jest nowa, zostanie niewątpliwie skwapliwie podchwyczona przez dzienniki, a co się tyczy prasy berlińskiej, utwierdzi się ona w tym mniemaniu, że hr. Ignatiew prowokuje ustawicznie Niemcy do wtargnięcia do Rosyi. Mniemanie to, które już weszło w krew dziennikarstwa berlińskiego i stało się u niego głębokim przekonaniem, wypowiedziała pierwsza *Nat. Ztg.* (Zobacz Przegląd *Kuryera* numer 80 z piątku) a za nią poszły inne także publicystyczne organa pruskie. Dziś, kiedy wiadomość *Wolnego Słowa* dojdzie do uszu prasy berlińskiej, rozpocznie się nowe łamanie głowy i to tym więcej, że na pierwszym planie stoi i u niej ustawicznie kwestya: pokój, czy wojna. W kwestyi zaś tej dwa spotykamy w Berlinie prądy, jeden uspekajający, drugi podtrzymujący strachy. „W Berlinie — tak pisze *Nat. Ztg.* — patrzają teraz z większym daleko zaufaniem na położenie ogólne, aniżeli patrzano przed kilku tygodniami. W sferach wojskowych zyskano podobno pewność, że Rosya nie ukończyła w tym stopniu swych przygotowań wojennych, iżby mogła rozpocząć kampania w jakimkolwiek kierunku. Rosya potrzebuje przynajmniej przez rok jeden wyteżyć wszystkie swe siły, iżby zdolała postawić armia swą na stopie wojenną; a że nie widać nawet początku takich wysiłków, przeto, nie mówiąc już nie o usposobieniu pokojowym dwóch zaprzyjaźnionych dworów cesarskich, utrzymanie pokoju jest niezaprzeczane.“ — Taką samą nadzieję wypowiada inspirowana *Post* w tych słowach: „Obecnie panuje tu (w Berlinie) to silne przekonanie, że pokój nie będzie zakłony ani na wiosnę, ani w lecie. Niepokój wywołany ciągłymi prowokacyami państw państwa można uważać za usunięty. Wprawdzie w najwyższych sferach tutejszych nie wątpiono nigdy o miłości pokoju, ani o dobrej woli rządu rosyjskiego, ale ciężka niepewność; można zatem mieć nadzieję, że miłość pokoju trzech dworów cesarskich okaże się tak silną, iż pokój świata utrzymać zdoła; nadzieja ta tym bardziej jest uzasadniona, iż życzenia trzech monarchów zgadzają się z interesem ich państw.“ Ze berliński organ ambasadorów w ten pisze sposób o stosunkach pomiędzy trzema dworami, to rzecz zupełnie naturalna; dziwnym jednak nieco wydawać się musi jej zaręczenie, że wojny nie będzie ani na wiosnę, ani w lecie; dla czegoż *Post* nie napisała, że pokój jest na rok cały zapewniony? To orzeczenie *Post*, przypominające nam wydawane w świątyni delifikcyj prociwta, w bije nowego zapewne klina w głowę amatorom kombinacyi politycznych, którzy nie mogą się nasycić okrucami spadającymi ze stołu półurzędowych organów, zaspokajają swój plectekami politycznymi. Taką właśnie plectkę puścił w tych dniach w świat korespondent brusselski angielskiego dziennika *St. James Gazette*. „Pierwszy mąż stanu — czytamy w korespondencyi — zajmujący stanowisko, na którym powinien być dobrze poinformowany, potwierdził wiadomość podaną przez korespondenta *Koeln. Ztg.*, że w głównym sztabie niemieckim i w ministerstwie wojny pracują dniem i nocą. Rozkazy uruchomienia armii są gotowe i mają być lada dzień wydane. Słychać też, iż wzięto 100 milionów marek ze skarbu wojennego w Szpandawie.“

Większej daleko wagi od tej niezgrabnie podanej plectki, przypominającej nam znane już w tym guście sfabrykowane kaczki dziennikarskie, jest artykuł półurzędowego rumuńskiego *Romanula*, który ni zdął ni zowad zatrąbił znów na alarm. *Romanul* roztrząsa obecną sytuacya polityczną i tak pisze:

Powikłanie jest dziś powszechne. Stosunki polityczne tak się dziś ułożyły, że trudno powiedzieć, czy będzie pokój, czy też rychła wojna. Jednego dnia pokój zdaje się brnąć górze, ale zaraz drugiego dnia zmienia się scena i tylko słuchać, jak zagrzmi surma wojenna. Ten stan niepewny jest dowodem, że każde z państw europejskich cierpi na

jakiś niedomagania od roku 1871. Niemcy stały się potężnym mocarstwem, ale po swych dwóch strasznych wojnach stoją jeszcze zawsze z bronią u nogi. Wobec tak ogromnej potęgi militarnej wszystkie mocarstwa muszą być uzbrojone. Ze to wywołuje rozdrażnienie i nieobliczone straty, każdy to widzi. Niemcy dźierzą przewagę za pomocą trwoży wywołującej przez rozwój ich militarysty. Co do Austrii, ta więcej niż któreby państwo potrzebuje pokoju. Ale któż nam zaręczy, czy wojna nie wybuchnie właśnie dla tego, że Rosya jej nie chce? Ze wszystkich narodów tylko jedno Niemcy są zupełnie gotowe do wojny. Rzeczą więc jest naturalną, że i Rumunia, o ile może, się zbroi. Jedną rzecz zaprzeczć niepodobna, że na półwyspie bałkańskim rzeczy tak, jak są, dłużej istnieć nie mogą; Rumunia musi się zatem organizować we wszystkich kierunkach, ażeby mogła przetrwać swych sąsiadów, że nikt nie powinien zmuszać Rumunów do tego, czego nie chcą. Rumunia szanuje swych sąsiadów, wielkich i małych, ale żąda wzajemnego poważania.

Ukryta myśl główna artykułu *Romanula* dość jest jasna. Szowinistom rumuńskim zdaje się, że w ich ręku leży rozwiązanie kwestyi: wojna, czy pokój. *Romanul* pisze na początku o Niemcach, które potęgą swą militarną zmuszają wszystkie mocarstwa do pogotowia wojennego, a kończy na Austrii, której grozi wojna, jeżeliby chciała zmuszać Rumunów do tego, czego nie chcą. Polityków bukaresztyjskich zaniepokoił widocznie wyjazd hr. Wolkensteina do Berlina, trzeciniejszy jego pobyt w Paryżu i ta wiadomość, że wszystkie mocarstwa stanęły w komisji dunajskiej po stronie Austrii. Zład gniewy w Bukareszcie i zład groźba wojny. Sangwiniści rumuńscy nie powinni jednak zapominać, że raz już musieli deprekować za swój wysoki i groźby, rzucone Austrii w mowie tronowej.

Ta stanowcza i energiczna postawa, jaką rząd rumuński zamysła przybrać w obec Austrii, daleko więcej przystoi Porcie tureckiej, która — jak donosi telegram carogrodzki, z godnością, ale stanowczo odpowiedziała na zapytanie rządu bułgarskiego w sprawie, o której wczoraj pisaliśmy. Na reklamacya bułgarskiego ajenta dyplomatycznego, jakie ma znaczenie powiększenie zalogi tureckiej w Dżumie, oświadczył Assimpasza, że w sprawie tej zasięgnie informacji i dodał, że gdy się rzecz tak miała, to rząd bułgarski nie powinien się dziwić, że Porta w obec buntowniczych agitacyi bułgarskich musi się mieć na ostrożności i powiększać swe zalogi graniczne.

Z Białogrodu serbskiego nadchodzi wiadomość o drobnym na pozór fakcie, który jednak nie małego jest znaczenia i wpływu na utrwalenie się dzisiejszego antyrosyjskiego gabinetu serbskiego. W tych dniach aresztowani zostali dyrektorowie i założyciele pierwszego banku serbskiego. Bank ten upadł w r. 1874 a rada zawiadowcza nie złożyła rachunków, lecz rozwiązała się bez likwidacyi i konkursu, przegrawszy lekkomyślnie na giełdzie powierzzone sobie kapitały. Za rządów Risticza wielokrotnie, ale bezskutecznie interpelowano gabinet w tej sprawie. Obecne ministerstwo zarządziło śledztwo, którego rezultatem są dokonane aresztowania. Wypadek ten został dobrze przyjęty i zrobił wielkie wrażenie, ponieważ między aresztowanymi znajduje się teść Risticza, dwóch wyższych urzędników i kilku znakomitszych kupców — wszyscy zwolennicy p. Risticza. — Wypadek ten kompromituje w wysokim stopniu państwowicze stronnictwo w Serbii i tym samym utrwała, jakęśmy wyżej powiedzieli, gabinet p. Pirozanaca, którego polityka opiera się na przyjaźni austriackiej. Aresztowanie zwolenników Risticza, złożenie z urzędu metropolity Michała i wyjście ze skupczyny 57 deputowanych stanowią trzy kłeski potężnego niegdys w Serbii stronnictwa rosyjskiego. Kłeski te dobrze rozumie prasa rosyjska i objawia gniew swój z tego powodu w nowych atakach na obecny rząd serbski. „Prasa austriacka — tak piszą dziś *Nowosti* — nazwie może fakt uwięzienia dyrektorów upadłego banku pojedynczym między Rosya a Austrią na serbskim gruncie. Jeżeli gabinet p. Pirozanaca zdoła potępić aresztowanych dyrektorów banku a rezultat wyborów do skupczyny będzie dla niego pomyślny, będzie to oznaczało zwycięstwo Austrii, w przeciwnym razie zwycięży Rosya. We wszystkich, co się dzieje na półwyspie bałkańskim, odgrywają główną rolę Rosya i Austriya. Z talem wielkim musimy skonstatować fakt, że polityka wiedeńska zanadto gorliwie wywołuje na Wschodzie rozmaite komplikacye, których groźny charakter dla nikogo nie jest tajemnicą. Ciągłe mieszanie się Austrii w sprawy Czarnogóra, Serbii, Bułgarii i Rumunii jest objawem wielce pożałowania godnym, który łatwo doprowadzić może do groźnych zakłóceń.“

Jak w Serbii, tak i w okupowanych prowincjach nie wiecie się państwowicze. W ostatnim czasie wykryto ich agitacye, w skutek czego władze austriackie uwięziły archimandrytę Radulowicza z Mostaru. Jak donosi dziś telegram z Dubrownika, agitator ten utrzymywał tajne stosunki ze złożonym z urzędu metropolitą Michałem. W mieszkaniu archimandryty Radulowicza znalezione papiery, które mocno kompromitują także proklamacye, zywające Hercegowinów do powstania; proklamacye te przysłał do Mostaru białogrodzcy państwowicze.

W końcu zapisujemy dość ciekawą wiadomość *Pol. Corr.* Jak się ogłasza ten półurzędowy dowiaduje z Petersburga, powróci już w tych dniach do kraju w. ksiądz Włodzimierz i w powrocie swym zatrzyma się dni kilka w Berlinie. Ten nagły powrót i zapowiedziana wizyta w Berlinie nowe zapewne wywołają kombinacye i pomiędzy innemi utwierdzą w przekonaniu tych polityków

dziennikarskich, którzy w podróży brata carskiego dopatrują się jakiejś misyi dyplomatycznej.

Co mówią w Rzymie?

Journal de Rome, który w ostatnim czasie był codziennie bardzo dobrze informowany o przebiegu rozpraw kościelno-politycznych i zamieszczał obszernie i wyczerpujące telegramy — zamieszcza w ostatnim numerze artykuł tej sprawie poświęcony, a dający nam poznać, co też w Rzymie o tej sprawie mówią i myślą.

Na wstępie artykułu swego porównuje *Journal de Rome* projekt rządowy z poprawką wniesioną przez Rauehhaupsta i go dzic się na poszczególne paragrafy, tak dalej pisze:

„Uważamy kompromis za pierwszy krok do dalszego porozumienia — gdyż to, co dotąd osiągnięto — jeszcze nie wystarcza i powinniśmy dojść do definitywnego pokoju — i w tym duchu prosimy centrum i konserwatystów, aby wspólnie rozpoczęte dzieło uwieńczyli ostateczną organizacya rewizyą ustaw majowych.“

Słowa tak proste i tak jasne — że nie pytając wcale, czy są inspirowane z najwyższych sfer watykańskich, czy też tylko pochodzą z biura redakcyi — powiedziec możemy, iż określają trafnie sytuacya i są wyrazem pragnień wszystkich katolików.

W Kościele katolickim jest tylko jedna dogmatyka, jedna nauka prawd bożkich — i jedno prawo kościelne na niewzruszonych zasadach objawienia oparte i tylko według tej dwójki niewzruszonej normy Kościół katolicki stosunek swój do państwa regulować może, — o tym wie każdy katolik i według tego też z góry wyrobić sobie może zdanie, jak daleko Papież ustąpić może i jak daleko bez narażenia zasad kościelnych cofnąć się może.

I na tym polega jedność myśli katolickiej, obejmującej wszystkie członki Kościoła — od Papieża do ostatniego wiernego, bez względu na narodowość, na jedną i drugą półkuli.

Nie dziwi nas, że tego nie rozumieją żydzi i protestanci, ale nie pojmujemy, że tej prostej sprawy pojąć nie chcą pisma polskie, które z jakiegoś uprzedzenia co do stanowiska Koła polskiego nie chcą przyznać, iż

- 1) modyfikując tak zw. egzamin kultury,
- 2) znosząc instytucyę proboszczów rządowych,
- 3) przyznając rządowi na rok 1 władzę naprawiania złego, zawartego w ustawach majowych,
- 4) a czyniąc to wszystko w tej myśli, aby przez to utworzyć drogę do porozumienia się rządu pruskiego ze Stolicą św. —

postąpiło Koło zgodnie z obowiązkiem ciężącym na członkach jego, jako na katolikach, i z obowiązkiem reprezentantów narodu polskiego.

Najlepszym tego dowodem są te głosy dochodzące z Rzymu, gdzie stanowisko Polaków i centrum najzupełniejszego doznaje uznania i gdzie w rzeczach wiary znajduje się owa miara, do której katolicy stosować się powinni.

Prezes Koła polskiego dr. H. Szuman stanął w mowie swej, wypowiedzianej w sejmie pruskim dnia 31 marca, na tém samym stanowisku, na jakie wskazuje *Journal de Rome*. Powiedział on: Pragniemy utworzyć drogę do dalszych ze Stolicą św. rokowań — pragniemy zawiesić wasze formalne ustawy (to jest majowe prawodawstwo), aby na nowo odżyły materialne prawa, których dawniej Kościół zżywał; życzymy sobie stałego i trwałego pokoju w dziedzinie kościelno-politycznej, i żywymy nadzieję, że za tym pokojem przyjdzie niebawem i wymiar sprawiedliwości dla nas Polaków.

Cóż innego pisze organ Stolicy św., *Journal de Rome*? „Starajcie się o gruntowną rewizyą ustaw majowych — gdyż to, co osiągnięto, jeszcze nie wystarcza!“ — Zgodność jest zupełna.

Pięć lat trwała budowa nowego prawodawstwa kościelno-politycznego w Prusiech; pięć lat się namyślano zabrać po słowach Meyera z Arnswalde „wir haben den Culturkampf saft“ — aż wreszcie zdecydowano się do rozebrania pierwszej, ściany. Możemy być przygotowani na to, iż robota nie pójdzie zbyt gładko — i zbyt szybko — że jednakże takie ustawy, jak przyjęty w trzecim czytaniu projekt Rauehhaupsta, tę sprawę Kościoła naprzód — choć zwolna — posuwają.

Rzym i katolicy obok niego stoją niewzruszenie przy swej zasadzie. Ustępstwa zapowiedzianego w słowach „tolerari posse“ nie zrobi Ojciec św. dopóki nie będzie miał pewnych rękojmi, iż reszta ustaw majowych, o ile jest niezgodną z prawami Kościoła, usunięta zostanie. Mimo tej stałości zasadniczej może jednak, jak się to stało w zeszłym tygodniu, zgodzić się na udzielenie rządowi władzy dyskrecyjnej do

- 1) odwołania Biskupów,
- 2) zniesienia ustawy obrocnej,
- 3) zniesienia komisarycznego zarządu majątków kościelnych itd.

Miło nam zapisać tutaj tę zgodność postępowania posłów naszych z zapatrywaniem Rzymu na sprawę kompromisu zawartego w sejmie pruskim między centrum a konserwatystami.

Obrona dzieci polskich w Mórce.

Pan Erzepki i 64 towarzyszy z Mórki, pow. wschowskiego, wysłali do sejmu pruskiego petycyę, w której żądali, aby tamtejszy nauczyciel Geertig (Niemiec) uczył dzieci polskie, chodzące do szkoły mórkijskiej — języka polskiego i religii św. w języku ojczystym.

Wspomnieliśmy już, że petycyja ta była przedmiotem obrad komisji szkolnej dnia 9 marca — dzisiaj podajemy obszerniejsze streszczenie wywodu, w którym korreferent msgr. Stablewski bronił sprawy petytów. Ks. dr. Stablewski mówił według piątego sprawozdania komisji szkolnej (nr. 178 druków), jak następuje:

„Według rozporządzenia ókólnego z r. 1873 nauka religii w W. Ks. Poznańskim ma być wykładana w języku ojczystym. Minister Puttkamer powiedział dnia 15 grudnia 1880 r. w sejmie pruskim, że nauka ta rzeczywiście we wszystkich szkołach W. Ks. Poznańskiego w ojczystym języku udzielana była — a i p. Gossler przyznał niedawno Serbom łużyckim prawo uczenia dzieci ich religii w języku wendyjskim. Mimo to nie dzieje się to we wszystkich szkołach, mianowicie zaś w obwodach, gdzie ludność pod względem narodowym jest pomieszana. Rodzice skarżą się głośno na smutne następstwa, jakie ma taka nauka religii w języku dla dzieci niezrozumiałym. W Mórce następstwa te są tem opłakanie, że parafia tamtejsza od lat kilku jest bez księdza. W szkole tamtejszej na 120 dzieci jest przeszło 40, a więc przeszło trzecia część, dzieci polskich, o których naukę religii w języku ojczystym postarzać się jest obowiązkiem gminy — zwłaszcza, że w sąsiednich czysto polskich szkołach już dla 8—9 dzieci niemieckich nauka religii udzielana bywa po niemiecku. W Mórce język polski jest wyłącznym językiem znacznej liczby włościan, kazania miewa ksiądz (ostatni proboszcz był Polak) w języku polskim i niemieckim, dzieci zaś szkolne, należące po większej części do rodzin robotniczych, potrzebują tém więcej religijnej nauki, aby się uchronić zdołały od niebezpieczeństw ubóstwa. Stałość, niewzruszalność i wytrwałność, z jaką petycyi domagają się od tak dawna uwzględnienia praw swoich, zasługują na uznanie. Wprawdzie w Mórce jest szkoła półdniowa (w której starsze dzieci uczą się godzin 20, młodsze 12) — i to nasuwa pewne trudności co do nauczania dzieci religii św. w 2 językach — trudności te jednakże wobec tak ważnej sprawy, jak nauka religii — winny być przełamane.“

Komisarz rządowy odpowiedział na to, że według informacji zasięgniętej na początku r. 1880 szkoła w Mórce jest niemiecką szkołą katolicką, do której należy drobna (40 kilka!) stósunkowo liczba dzieci polskiego języka. Nauczyciel Geertig, który dobrze mówi po polsku, dopomaga też dzieciom polskimi objaśnieniami przy niemieckim wykładzie religii dopóty, dopóki dzieci nie nauczą się gruntownie języka niemieckiego. Dozór szkolny oświadczył, że w Mórce i kazania i śpiew kościelny odbywają się w języku wyłącznie niemieckim. Nauka języka polskiego udzielana była w Mórce tylko przejściowo — przed 30 laty bowiem śp. ks. proboszczowi Arndtowi udało się szkole tamtejszej narzucić naukę języka polskiego — ale zaraz po ustąpieniu ks. Arndta naukę tę z planu z przyzwoleniem gminy szkolnej usunięto. Dziś już ze względu na wielką liczbę dzieci i na półdniową szkołę nie można dzieci polskich uczyć po polsku, bez narażenia na szwank istotnych zadań szkoły!!

Z tona komisji podano mimo tych wywodów pana komisarza wniosek, aby petycyą morkowską przekazano król. rządowi do uwzględnienia w tym kierunku: czy przez ustanowienie drugiego nauczyciela nie możnaby usunąć niedostatków, na jakie się skarżą petenci?

Chociaż referent wystąpił przeciw temu wnioskowi i dowodził, że komisya nie powinna uchwalać nie takiego, o co petenci nie proszą, to jednak ze względu na to, że komisarz rządowy nie sprzeciwiał się powyższemu wnioskowi — komisya uchwaliła co następuje:

Izba poselska zechce uchwalić: petycyę Erzepkiego i towarzyszy nr. II 143 przekazujemy król. rządowi do uwzględnienia w tym kierunku: czy przez ustanowienie drugiego nauczyciela nie możnaby usunąć niedostatków, na jakie się petenci uskarżają.

Hece antisemickie we Wiedniu.

Wiedeń, 6 kwietnia. (Początek agitacyi antisemickiej w Austrii. — Rozwijanie kwestyi żydowskiej jako fundament ustawodawstwa socyalnego.)

(=) Przedwczoraj odbyło się tu zebranie wiedeńskich przemysłowców chrześcijańskich, które, acz bardzo rychło, bo niedługo po ukonstytuowaniu się, rozwiązane zostało przez policyę, zasługując na uwagę jako pierwszy początek agitacyi anti-żydowskiej. Rozwiązanie zebrania nastąpiło li z formalnych względów biurokracyjnych, dla jakiejś niedokładności w zapowiedzeniu zebrania u policyi. Awantur żadnych nie było, choć naturalnie trudno ręczyć, czy nie byłoby do nich przyszło, gdyby zebranie mogło być swobodnie przy szklance wyczerpnąć porządek dzienny i kilka beczek piwa. Czego

vereinowi. Niemcy zwykle powołują się na 2 miliony Niemców, którzy rzekomo mieszkają w Węgrzech, mianowicie w Siedmiogrodzie. Tymczasem w tej prowincji mieszka tylko 200,000 Niemców. Pomiedzy tymi Niemcami siedmiogrodzki, nazwanymi Sasami, agitacja niemiecka, jak się zdaje, działa dosyć skutecznie. Natomiast reszta Niemców węgierskich, osiedlonych w Banacie, w Feszie, w Preszburgu itd., występuje teraz z głośniejszymi protestacjami przeciwko nieproszonym interwencjom berlińskim i monachijskim stowarzyszeń szkółnych. Wprawdzie prasa niemiecka oskarża rząd węgierski, że Madziarom posługuje się jako statystami w tych komedjach protestacji nabyto niemieckich. Ale dla czego panowie Niemcy nie zrobią kontrpróby? Dla czego nie urządzią w Węgrzech mitingu Niemców, którzyby wypowiedzieli zaufanie Schulvereinowi? Przy wielo liberalnych ustawach węgierskich powinni przyjąć bardzo łatwo urządzić podobną demonstrację — gdyby tam byli rzeczywiscie Niemcy, uciskani przez Madziarów a szukający opieki w Berlinie.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim znowu mamy do zanotowania nową fazę. Dzisiejszy *Wiek* donosi, że p. Piotr Chmielowski uzyskał już urzędową nominację na docenta historii literatury polskiej w tamtejszym uniwersytecie; prelekcje jednak będzie mógł dopiero rozpocząć po ustanowieniu warunków odnoszących się do tej katedry, przez mającą się zamianować ad hoc komisją. — Jakże to warunki? Czy jednym z nich jest, aby wykład odbywał się po rosyjsku?

NIEMCY.

* Berlin, 7 kwietnia. W sprawie socjalistów. Komisja Rzeszy, czuwająca nad wykonaniem ustawy socjalistycznej, wydała w tych dniach wyrok, który wielkie między liberalami wywołał zdziwienie. *Itechoer Nachrichten* umieściły w październ. 1881 r. w insertach odezwę przedwyborczą, w której polecono był wybór socjalisty Hasenclevera do parlamentu niemieckiego. — Rozszerzenia dodatku z tym insertem zakazała królewska rejencja w Szlezewiku.

Dziennik wspomniany jeszcze w październiku r. z. założył rekurs przeciw temu rozporządzeniu: na to zażalenie otrzymał dopiero teraz — i to odmowną odpowiedź. Komisja Rzeszy uznała postępowanie rejencji za całkiem słuszne, jak się to okazuje z odpowiedzi, datowanej z dnia 23 marca: „Jest to najprzód — czytamy tam — błędem zapatrywaniem tego, który się żali, jeśli zakaz, przeciw któremu protestuje, uważa za zarzut, jakoby przez *Itechoer Nachrichten*, wychodzące jego nakładem, popierał w sposób zagrażający publicznemu pokojowi tendencje wyrotu socjalistów. Takiego zarzutu nikt mu nie uczynił, i jak to wyraźnie oświadcza król, rząd w Szlezewiku w swym raporcie z 28 października r. z., zarzut taki nie da się uzasadnić ani przez dotychczasową postawę, zajmowaną przez *Itechoer Nachrichten*, ani ze względu na osobistość tego, który podał zażalenie. Zakazany został tylko drugi dodatek do nr. 121 *Itechoer Nachrichten* z 1881 roku, który w myśl § 11 ustawy z 21 października 1878 roku sam już przedstawia druk (Druckschrift). Ze jednak — przez umieszczenie w owym piśmie odezwy wyborczej w celu poparcia Wilhelma Hasenclevera, znanego agitatora, dążącego do urzeczywistnienia socjalistycznego programu, t. j. do przewrotu istniejącej organizacji państwowej i społecznej, poparte zostały tendencje socjalistyczne, nie ulega wątpliwości. We wstępnym bowiem artykule nr. 40 pisma *Sozialdemokrat* — znanego organu umiarkowanych socjalistów niemieckich — z 29 września 1881 roku pod napisem: „Dla czego wybieramy — znajdujemy otwarte wyznanie tej treści: „Wybieramy dla tego, by zrewolucjonizować masę. Nasze zwycięstwo przy wyborach jest — zwycięstwem rewolucyjnym.“ Jeśli więc w publicznej odezwie wyborczej, i to w najbardziej czytanej piśmie prowincji szlezewicko-holsztyńskiej, jeden z najmniejbezpiecznych agitatorów socjalistycznej partii polecały jest na kandydata do parlamentu i to jako „znany i zasłużony przyjaciel ludu,

to łatwo można mieć obawę, że przez takie polecenie pokój publiczny jest na szwank narażony. Jeśli ten, co zaniósł zażalenie zapewni, iż wspomniana odezwa bez jego wiedzy z powodu niedopatrzenia się personelu została umieszczona w zakazanym piśmie, to nie ma powodu, by temu nie wierzyć: ale na podstawie § 11 ustawy z 21 października 1878 roku pismo nie ma być zakazane z powodu złośliwego zamiaru, lub niedopatrzenia się nakładcy, albo wydawcy, lecz raczej dla tego, że treść pisma zawiera w sobie znamiona, wspomniane w przytoczonych paragrafach.“

Dzienniki liberalne twierdzą, iż wyrok ten jest zamachem na wolność wyborów, i że w razie konsekwentnego przeprowadzenia zasad przez komisję wygłoszonych, prawo wyborze przysługujące socjalistom będzie bardzo ograniczone, a nawet, że im może być całkiem odebrane. — Z powodu ustawy kościelno-politycznej, uchwalonej przez Polaków, centrum i konserwatywistów wywołał *Koeln. Ztg.* bardzo żalose jermiady. Wedle tego głównego organu liberalów przyjęcie kompromisowego wniosku przez większość Izby jest najfatalniejszym dla niej wypadkiem. Rząd też — tak argumentuje dalej *Koeln. Ztg.* — nie wie już obecnie, co ma czynić w sprawie kościelno-politycznej. Za ustępstwa rządu może poświęcić Papię Prymasa polskiego i Arcybiskupa Melchera, ale tylko Biskup monasterski i limburgski mógł wrócić: rząd też krok za krokiem będzie dalej ustępował. W końcu z boleścią serca konstatuje *Koeln. Ztg.*, iż przez przyjęcie na dniu 30 i 31 marca ustawy kościelnej panowanie liberalów się skończyło, ale organ liberalny nie traci jeszcze nadziei, iż dla liberalizmu wkrótce zaświta zorza lepszej przyszłości.

— Stronnictwa w Niemczech. Znajdujemy w *Nord. Allg. Ztg.* ciekawy artykuł, przedrukowany z jednego niemieckiego pisma wydawanego w Ameryce a traktujący o stronnictwach w Niemczech. Bez wstępu — pisze organ kanclerski — powtarzamy uwagi godny artykuł, który brzmi:

„Stronnictwo konserwatywne przesycone jest jeszcze prawie przedpotopowymi zapatrywaniami i dla tego nie możemy mu życzyć doświadczenia do steru. Grupy liberalne zarżone są przeważnie niemiecką chorobą narodową, to jest pelnym namaszczeniem doktryneryzmem, a nawet demokraci socjalni, którzy zresztą wiedzą, co ludowi dolega, nie uchronili się także od tej choroby. Zamiast zorganizować klasy robotcze a potem krok za krokiem zdążyć do pożądaných reform i w tym celu porozumieć się z rządem, ludzie, którzy objęli przewodnictwo, rozpoczęli jako prawdziwi niemieccy doktrynerzy od tego, że malowali raj w obłokach, któryby był możebny tylko wtedy, gdybyśmy my niedźmielniczy zostali najpierw bez wyjątku aniolami, wolnymi od błędów i ulomności ludzkich. Drugi zaś błąd popełnili przywódcy ruchu socjalistycznego przez to, że zerwali ośmiępnę z rządem. Jeżeli muszę się liczyć z wpływem człowiekiem, albo z potężnym społeczeństwem, bez którego pomocy nie mogę osiągnąć pożądanego dla siebie celu, to wielką popełniam niedorzeczność, rozpoczynając działanie od wypowiedzenia temu czynnikowi wojny na noże, jak to właśnie uczynili demokraci socjalni. Zamiast przypuścić i uznać nawet, że rząd a szczególnie królewski dom Hohenzollernów mają w tym najwyższy interes, ażeby wielkie masy ludu zażywały pomyślności, zamiast wyjść z tak zasadniczego punktu widzenia, rozpoczęli oni od postawienia celów, w których usunięcie domu panującego figurowało jako pierwszy warunek, a zatem od celów, których dziś żyjąca ludność nie osiągnie. Nic zatem dziwnego, że rząd zwrócił się przeciw socjalistom, a przy władzy, którą rząd posiada mimo hałasów opozycyjnych, pokonał rzeczywiscie a przynajmniej powstrzymał ruch socjalistyczny. Wiele już do dnia dzisiejszego mogło się być stać w kierunku polepszenia doli robotników, gdyby nie niemieckie doktrynerstwo, które z zawziętością się rzuca na rzeczy najprostsze i zamiast praktycznie ująć przedmiot, osnuwa jego siecią zapatrywań zasadniczych i wjeżdża z taczkami w moczary nie do wybrnięcia.“

Tak jest, tymczasem przywódcy razem z zasadami ugrzęzli, a że jedenaście frakcyj niemieckiego parlamentu nie wyciągnęło tego wózka, to więcej niż pewnik. Nie ulega również wątpliwości, że i ci jeszcze

bardzo dłużej napróżno czekać będą musieli, którzy sobie wyobrażają, że jakaś rewolucja zmieni obecny stan rzeczy. Komiczna to była scena, gdy stronnictwo filistrów postępowych w parlamencie z panami Hanelem i Richterem na czele kładło nacisk nie tylko na swoje wierność dla korony, ale przysięgało zarzekać na wszystkie świętości, iż nie takiego broń Boże nie wypowiedziało, cooby wyglądało mogło na nielojalność.

I w samej rzeczy naród z rządem, który zjednoczył Niemcy, są w najlepszej zgodzie i zadowoleni z siebie. Tylko drobiazgową niemiecką analizą i poniżaniem niemieckich mężów wywołują wybory w duchu opozycyjnym. Powiadają naprzykład, że wobec użbrojeń w republikańskiej Francji i niemiecką „republikę“ rozbroić się nie może, a przeciw w Niemczech, jak szerokie i długie, nikt nie chce słyszeć o republice niemieckiej, lubo mieliśmy sposobność mówić o tym z ludźmi warstw najrozmaitszych. Pominawszy bowiem okoliczność, że w Niemczech wszyscy nie tylko zadowoleni są z Hohenzollernów, ale nawet z dumą wspominają o „starym Wilhelmie“ i o „naszym Fryderyku“, to zresztą czuje to dobrze nawet każdy postępowy filistr, że przeszką go dreszcz na myśl o rządzie „Richtera, Laskera i Virchowa.“ Lubią wprawdzie niezmiernie, gdy p. n. Richter niekiedy zamierzy się na Bismarcka i udowadnia, że lud ma także prawo wetknąć swoje trzy grosze, ale od tego pobrzękiwania do republiki przestrzeń niezmiernie daleka.

Jakkolwiek jednak zawile są stosunki frakcji niemieckich, to jednak trzy główne grupy odróżnić można i powiedzieć, że konserwatyści reprezentują wielką posiadłość, liberalni kapitali ruchomy a socjaliści klasy pracujące.“

ROSYA.

* Odezwą nihilistów do żydów. W ostatnich dniach nihilisci rozrzucałi po całym carstwie odezwę do żydów, w której wzywają ich, aby się z nimi łączyli i przyłożyli rękę do wspólnego wyswobodzenia z niewoli. Odezwą ta pisaną jest po hebrajsku i odznacza się wschodnim kolorytem stylu. Początek jej brzmi:

„Dzieci Izraela! Słuchajcie i poznajcie słowo prawdy i głęboko zapiszcie je w sercach waszych. Jesteście jako-by ślepi, którzy w jasny dzień napróżno szukają drogi, bo rozsądek wasz pograżony jest w ciemności, a fałszywy prorocy, wasi rabini, nalewają wam do kielicha trucizny, zamiast czystego wina. Wy, którzy najpierw przyjeście naukę równości i braterstwa, staście się niewolnikami najbardziej egoizmu. Błędzicie po tym świecie bez spoczynku, jako niewolnicy niewolników, jako niedarce wśród niedarzy, jako najniezszczęśliwsi między niezszczęśliwymi. Aby sprowadzić na dół gromy przeklęstwa, żeby nie uderzały w wasze pałace, aby uszkać zwłokę w nieuniknionym sądzie, wybrano was jako ofiarę, rzucano was potęgą nocy i Lewatana, który drzemie w głębokościach. Lud moskiewski czuł się niezdany, chciano mu więc udowodnić, że istnieje ludźcie odeń jeszcze niedźmiejsi. Lud moskiewski czuł się niezszczęśliwym, chciano mu udowodnić, że niezszczęście jego małym jest w porównaniu z waszém. Lud moskiewski uskarżał się na ucisk, niesprawiedliwość, nadużycia, wyzyskiwania, kradzież i rabunek, których to zbrodni dopuszczają się zawiadowcy państwa i naczelnicy gmin; udzielono więc moskiewskiemu ludowi pozwolenia na was gniew swój wywrzeć, na was popełniać niesprawiedliwość, gwałt i bezwstyd wszelkiego rodzaju. Zwolniono kajdany, mordostwo i najcięższe chuci. Zniszczono wam domy, zrabowano wamienie, oddano na łup harby wasze żony i córki, żaden okup nie uratował życia tych, których wydano na zagładę...“

Następnie w tym samym tonie i stylu przedstawia odezwą działalność Ignatiewa, który nazwany jest „ojcem kłamstwa i przewrotności.“ On to jest autorem owych represaliów przeciw żydom, a robi to dla tego, aby ludowi moskiewskiemu wskazać ludzi bardziej jeszcze upodlegzonych. Żydzi spodziewają się pomocy od zachodniego państwa (Anglii), ale to są złudzenia. Anglia da im jałmużnę, ale z niej tylko nader szczupła liczba skorzysta. Zresztą Anglię tak samo przeciw nim są uprzedzeni. „Tylko my, których nihilistami nazywają, a którzy chcemy szczęścia i pokoju dla narodów, tylko my przemawiamy do was jako do „Hebrajczyków“ i zapraszamy was do braterskiego sojuszu!“

Odezwę macie do stracenia? zapytuje dalej odezwa. Położenie wasze nie było nigdy do pozazdrozżenia i u was daleko większa część jest ludzi biednych i wyzyskiwanych przez bogaczów — zawsze byliście nękanymi, a nareszcie przyszło do tego, że dni świąteczne naszego ludu są dla was dniami twógi i rozpaczki.

Nie macie nic do stracenia — a wszystko do pozyskania! Teraz ludność żyje w wiecznej wojnie, a jeden człowiek zadrżdzi drugiemu kawałka chleba, którego potrzebuje do utrzymania życia. Dopóki takie stosunki będą trwać, będą także trwać i uprzedzenia do was, będziecie ciągle przedmiotem nienawiści. Ale nadejdzie czas, kiedy spór o „moje a twoje“ ustanie, kiedy srebro i złoto będą wyrzucać na ulicę jako rzecz niepotrzebna, kiedy ziemia stanie się wspólną własnością ludu, kiedy egoizm zostanie strącony z tronu, a tyśięcletni tyranii zniweczni zostaną. Wtedy zapanuje pokój na ziemi i wtedy zostaniecie powiatami jako ludzie o jednakowych prawach i jednakowych obowiązkach. Przyłóżcie rękę do wielkiego dzieła, budujcie razem z nami arkę przymierza ludzkości, załóżcie razem świątynię, która będzie wspaniała, aniżeli kiedykolwiek były wasze świątynie, zawrzyjcie przymierze, które będzie trwałe aniżeli wszystkie te, jakie ojcowie wasi zawierali. Wtedy spełnią się prorocтва waszych ksiąg świętych i zamieszkanie szczęśliwie pośród nas. Hebrajczyku! Teraz, gdy nieszczęście tak mocno was uciska, zwracamy do was te poważne słowa — rozważcie je dobrze i szukajcie dróg prawdy.

— Bezpośrednio po zabójstwie Strelnikowa w Odessie, rzucił się jakiś mężczyzna pod koła pociągu kolei żelaznej. Odezwę obecnie donoszą, iż osoba ta była w stosunkach z zabójcami tego prokuratora.

— Dziennik *Jużny kraj* donosi o tłumnie wychodźstwie żydów z Rostowa do Ameryki, zaś *Nowosti* donoszą, że w Bałcie miały znów miejsce napady na żydów. — W Ljubeu aresztowano trzech żołnierzy obwiniętych o zamordowanie rodziny żydowskiej, składającej się z 9 osób. Wszyscy trzej przyznali się już do winy.

— Hr. Ignatiew pragnął, ażeby rada ministrów mogła jeszcze przed świętami wielkanocnymi zatwierdzić i ogłosić sześć punktów obejmujących postanowienia w kwestyi żydowskiej. Przewodniczący Reutern oświadczył, że to jest niemożliwe, ponieważ potrzeba, ażeby przedtem każdy minister oddzielnie przejrzał punkta. Sprawa ta tym sposobem uważana jest za odroczoną.

— W skutek wznowionych nieporządków relegowano z uniwersytetu charkowskiego 49 studentów. Dzisiejsze gazety przynoszą nam opis tych zajść w rozmaitych wersjach.

Oto wersja *Golosu*, który patrzy na rzeczy najspokojniej i o ile się zdaje, najprawdziwiej:

Jak wiadomo, kurator okręgu naukowego wydał na zasadzie § 27 ustawy własną dyskrecyjną władzę bez udziału władz uniwersyteckich 7 studentów i 29 udeili ostrzeżenie. Studenci zwołali zebranie; rozpoczęli się obrady nad istotą winy ukaranych i w rezultacie, jak zwykle, wydelegowano deputację do kuratora, generała Maksimowskiego. Generał odmówił przyjęcia deputacji i zgodził się przyjąć jednego tylko deputata. Studenci natychmiast uczynili żądanie do kuratora, nie wiadomo; ten ostatni wrócił tylko z oświadczeniem, że misja jego doznała zupełnego niepowodzenia. Wówczas rozgorączkowana młodzież podpisała adres do kuratora, w którym oświadcza, że wszyscy oni są winni na równi z wydalonymi 7 towarzyszami i że wszyscy zasługują na wydalenie. Adres ten, opatrzony 260 podpisami, został przyklejony na drzwiach mieszkania generała Maksimowskiego. Na drugi dzień zawiadomiono studentów, że „wszyscy“ nie mogą być wydaleni i że „życzący sobie tego“ powinni zapisać swoje nazwisko na przygotowanym arkuszu papieru. Takich ochotników okazało się z 260 tylko 49; ci też stosownie do życzenia zostali natychmiast relegowani. Wszystko to zakończyło się najspokojniej. Pogłoska, podana przez gazety moskiewskie, jakoby studenci usiłowali zarzucić prorektora na lekiy zgńiemni owocami, jest najzupełniej fałszywa.

— Rozdział „koleje żelazne“ w „Luźnych kartkach z tajnego archiwum rządu rosyjskiego“ (zobacz wczorajszy numer *Kur. Pozn.*) jest również ciekawy. Większa część rosyjskich stowarzyszeń kolejowych posiada ze strony państwa gwarancją kapitalów i procentów.

gościąc Sobieski obdarzył klasztor ten, w czym sam był rozmiłowany, dwoma obrazami, które po dziś dzień jako droga pamiątka po królu bohaterze i oswobodzicielu chrześcijaństwa są tamże wysoko ceniene. Z. c. m. Ojcowie słyszeli coś o wystawie pamiątek po Sobieskim, urządzanej w roku 1883 w Krakowie przez księżną Czartowską i radziby użyć tych obrazów ku uzupełnieniu wystawy. W tym celu przez pewnego kuzyna merawskiego zwrócili się do mnie, ja zaś przez *Kuryera Poznańskiego* pozwałam sobie zwrócić uwagę komitetu wystawy, zalecając gorąco piękną intencją Ojców z węgierskiego Hadyszca.

Gdybym nie był tak pełen szacunku dla klasztorów, jako kołysek i ognisk oświaty, sztuki, cywilizacji i uobczajenia, powiedziałbym, że skromny klasztor na Morawie zawstydził stolicę jednego z mocarstw europejskich; ale porównanie skromnych a rzetelnych i szczyrnych jak złoto zasług klasztorów i ich umiejętności z nastrożoną blichtrami i szuchami próżnią „liberalnego“ Wiednia, jego ubóstwem duchowym i poziomem umysłowym, byłoby dla niego zbyt zaszczytne.

Doprawdy trudno uwierzyć, ile w Wiedniu jest kołtuństwa. Wiedni radby był Paryżem; jakoż posiadaby wszelkie po temu warunki, gdyby tylko nie był tym, co Niemcy nazywają *Krähuinkel*. Charakter stoleczny pozostaje tu w najczulszej łączności i zgodzie z wszystkimi przywarami nędznej miłośnicy niemieckiej. Wiedeńczyk jest to *spießbürger* we fraku, a Wiedeń jest to *collectivum* wyfr. owego *spießbürgerstua*, które wyciska swoje piętno na życie publiczne, społeczeństwo, towarzyszkę, słowem na wszystkich rozgałęzieniach życia, bez wyjątku nawet tej gałęzi, która mogłaby wydawać się wyomancypowaną z pod tak niezszczęśliwego i szczyrny wpływ, tj. życia artystycznego. Ten charakter stolicy nad samozwańczo-błękitnym Dunajem czyni ją na chwilę wielce ciekawą, ale wnet ona uprzykrza się każdemu sięgającemu myślą wyżej ponad zwykły poziom i szerzej poza zwykły *widmokrat* — z wyrazu tego czynię ustępstwo p. Janowi Lamowi. Dla tego Wiedni bywa zwiedzany — na przekór *Czasowi*, w którym to także jest tylko jedną z ujemnych innowacji, nie piszę *zwiadany* — na czas krótki, ale nie jest punktem atrakcyjnym dla nikogo, kto sobie dowolnie wybierać może miejsce stałego pobytu. Kto z renty żyje, choćby miał bardzo znaczne dochody, nie osiedla się w Wiedniu; szczególnie także arystokracja o tyle tylko przemieszkuje w tej stolicy, o ile przyciąga ją dwór cesarski. Praga, Gracze,

Salzburg w swém życiu wewnętrznym mają stosunkowo o wiele więcej zakroju wielkomiejskiego, stoją umysłowo wyżej od Wiednia. Jakże więc daleko Wiedniowi do Paryża!

Daleko też do „salonu“ paryskiego owemu salonowi, który od reszły soboty posiada Wiedeń. *Le Salon* nazywają Francuzi swoją, jeśli się nie mylą, doroczną międzynarodową wystawę dzieł sztuki w Paryżu. Zaprowadzając u siebie instytucję paryską, Wiedeń wraz z rzeczą przejął i nazwę francuską. *Der erste Wiener Salon* nazywana jest nie z urzędu wprawdzie, ale dość powszechnie pierwszą międzynarodową wystawą artystyczną w Wiedniu, której uroczystego otwarcia w sobotę, dnia 1 kwietnia, byliśmy świadkami. Podobna mi się to przejęcie nazwy francuskiej, i to właśnie przez tych, którzy uważają za swe posłannictwo stać tu na straży interesów „niemieczyjny w Austrii“ (vide np. *Deutsche Ztg.*); bo jest w tym pewne mimowolne wyznaczenie naśladownictwa i uznanie autorstwa Paryża tak co do rzeczy, jak co do nazwy.

Sam pomysł utworzenia w Wiedniu „Salonu“, czyli peryodycznych międzynarodowych wystaw artystycznych, był dość śmiały; tym większe należy się uznanie nielicznemu gronu osób, które z podziwu godną rzetelnością zajęło się wykonaniem pomysłu i wykonało go rzeczywiscie w czasie jednego roku, jeśli za datę pomysłu weźmiemy uchwałę o rozprzestrzenieniu *Künstlerhausu* w celu utworzenia stałego dla owych wystaw przybytku. Przybytek stanął, prawie z ziemi wyrósł i pierwsza wystawa, pierwszy „Salon“ rzeczywiscie przyszedł do skutku. Zachodzi tylko pytanie, czy spełnią się cele „Salonu“ i przywiezywane doń nadzieje, czy przeto „Salon“ wiedeński okaże się żywotnym. W granicach należycie skromnych, z programem powolnego a rzetelnego postępu nie ulegałoby to wątpliwości; ale z zamiarem zbliżenia się od razu do Paryża rzecz cała byłaby z góry chybną. Celem salonu jest stworzyć z Wiednia metropolią sztuki. Salon wiedeński ma być, jak paryski, trybunałem, przed którymby stawali artyści całej Europy; ma zrobić z Wiednia wielkie targowisko artystyczne, ma być moralną i materyjalną zachętą dla artystów całego świata, a szczególnie dla austriackich. Pod wszystkimi względami temu Wiedeń nie posiada ani w dziesiątej części warunków Paryża; dla tego też salon wiedeński długo, bardzo długo pozostanie poza salonem paryskim.

Wiedeń w dziejach sztuki od wieków wprawdzie zajmuje stanowisko znamienite, ale zawsze tu było więcej

sztuki obecnej, niż rodzianej, więcej ogólnego poloru estetycznego, niż znawstwa rzetelnego i prawdziwie dobrego smaku. Dopiero w pierwszych dziesiątkach lat wieku bieżącego Wiedeń zaczął się stawać samodzielniejszym centrum duchowego życia artystycznego; zdaje się tylko, że światło tego początki dziei znajdują się już w poniewierce. A jeśli wszystko to stósuje się do artystów, o ileż mniej publiczność stanowi fundament właściwy ku wyniesieniu tego skromnego centrum sztuki do rzędu wielkich metropolii artystycznych. Podczas gdy w Paryżu najłatwiej, bo niemal w lot i po większej części także od razu najtrafniej wyraża się opinia o artystach tak swoich, jak zagranicznych, w Wiedniu niejedno już arcydzieło przeszło przed oczyma „znawców“, krytyki i publiczności zaledwie dostrzeżone; nadstępują tu, co Paryż powie. Paryż nadto w ogromnym mnóstwie kapitalów i w uczuwaną przez burżoazją potrzebę zbytkowności artystycznej posiada walne czynniki niezbdne dla metropolii artystycznej jako targowiska, podczas gdy w Wiedniu nie ma tak ogromnych kapitalów, a te, które są, znajdują się niemal wyłącznie w rękę żydów, którzy nie są przecież ani mecenasami wogóle, ani wielbielcami sztuk pięknych w szczególności; mieszczanin zaś wiedeński do urządzenia swych pokoiów nie potrzebuje ani obrazów olejnych, ani rzeźb marmurowych, bo delektuje się już drukiem olejnym i odlewem gipsowym. Całą różnicę między Paryżem a Wiedniem poznamy, gdy n. p. taki dar Matejki na rzecz niezszczęśliwych przemiesimy w duchu do Paryża; jakże tam panowałby zapał, jakież uznanie dla dawcy; licytacja na obraz zamięniaby się może na urolność j. k. a. na pewno już może prześciganoby się w dziesiętkrotném przepięciem artystycznej wartości obrazu dla jego wartości moralnej. Jak było w Wiedniu, widzieliśmy powyżej. Albo inny przykład. Wereszczagin w Wiedniu zrobił *furore*, nie bywał, niestychnane *furore*; w Paryżu ledwie miejsce znalazł do wystawienia swych obrazów, a znalazł je tylko dzięki prywatnej usłudności ziomka, Rosjanina, redaktora jednego z dzienników paryskich, który mu odstąpił kilku biur swoich.

Wracając do „pierwszego Salonu wiedeńskiego“, na dziś nie mam zamiaru wchodzić już w szczegóły. Podczas samej uroczystości otwarcia wystawy tej nie można było studiować jej, a nie pójść do studyów, dopóki katalog nie będzie gotów. Matejki niema! — a to uderza wszystkich, nawet samego prezesa wystawy hr. Zichego (czytaj Ziczego). Przygotowano dla jego *Holdu pruskiego* osobne miejsce, a obraz pozostaje i pozostanie w Krakowie. Jakaś

tajemnica zawisła nad przyczyną usunięcia się Matejki od udziału w wystawie, a co sobie powiadają o wmięszaniu się rządu do tej sprawy, który w wystawieniu *Holdu pruskiego* upatrywał jakoby niewłaściwość wobec kordyalnych stosunków dyplomatycznych między Wiedniem a Berlinem, jest oczywiście śmiesznym tylko domysłem. Matejko byłby uratował sławę dzieła austriackiego — skoro osobnego dzieła polskiego niema — i potrzebaby dlażłowi austriackiemu koniecznie takiego poratowania, bo przedstawia się jak najgorzej. To i owo zakulisowych przyczynach miszery austriackiej na wiedeńskiej wystawie międzynarodowej powiem, gdy będę pisał o niej szczegółowo. Józef Brandt wystawił swój obraz w oddziale niemieckim! Pan hr. Zichy wynurzył mi stąd swy oburzenie, a gdy go zapytał, czy tu nie kto inny zawinił, odpowiedział mi: „My nie!“ — t. j. nie komitet wystawy. Ale szanowny prezes komitetu, który miał dosyć troski o finansową stronę przedsięwzięcia, nie jest pewnie dość wtajemniczony we wszystkie sprawy poruczone innym członkom komitetu. Nawet Defregger, Tyrolczyk, jest reprezentowanym w dziale niemieckim jedynie dla tego, że mieszka w Niemczech. Cesarz Franciszek Józef, dowiedziawszy się o tym jeszcze przed otwarciem wystawy, przyjął to z zdumieniem, które hr. Zichy drastycznie mi przedstawiał. Po Tyrolczyku najmniej się spodziewało, iżby mógł wystawić swą pracę przed dziełem austriackim. Koza kiewicz, choć także przemieszkuje w Monachium, wystawił swoich *Żydów na modlitwie* w dziale austriackim, którego są prawdziwą ozdobą. Warszawa nie świetnie reprezentowana, a w szczególności P. Piechoński swoje portrety pijanych gości weselnych, obraz poprostu obrzydliwy, choć dobrze malowany, powinien być pozostawić w pracowni; na wystawie międzynarodowej nie ma dlań zgola miejsca. Francja i Belgia natomiast świetnie, przesytnie są reprezentowane.

O uroczystości otwarcia wystawy pewnie Wam doniósł telegraf z urzędu, bo otworzył ją cesarz w otoczeniu wielu dygnitarzy a w obecności zaproszonych tylko gości. Z Polaków byli obecni na uroczystości ksiądz Konstanty Czartoryski, ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski, radca dworu i poseł p. Gnięznow; zresztą nikt już, prócz Waszego sługi

G. H. J.

Wiedeń, 4 kwietnia.

Największym jest „wielkie stowarzyszenie rosyjskie kolei żelaznych,” które w r. 1870 miało rządowi oddać 3,145,008 ruble; sumy tej stowarzyszenie nie oddało pod pretekstem, iż nie oddano mu sumy gwarantowanej 4,579,177 r. 95 kop. Sledztwo wykazało, iż ta pretensja nie ma najmniejszej podstawy, a nadto przekonano się, że stowarzyszenie to, na r. 1872 żądało prócz przysługującej sumy także 1,348,386 r. — Koncesja na budowę kolei brzesko-grajewskiej otrzymał Stroussberg i Spółka (hr. Lehndorf, bar. Gerdaun i Maurycy Simon) pod warunkiem, iż złożą potrzebną do budowy sumę 9,049,755 r., podczas oszczędności miały być ich własnością.

Manipulowano rozumnie, tak że zanim kolej rozpoczęto budować, było deficytu 3,500,000 r., który to deficyt pokryło państwo, wydając na swój rachunek obligacje na tę sumę. Nadto jest jeszcze w broszurze tej mowa o nadużyciach przy budowie kolei brzesko-grajewskiej, gdzie ginie 1,332,000 r. i gdzie rząd zobowiązuje się wypłacić przedsiębiorcy kolei wynagrodzenia 3,160,981 r. za zmianę linii, chociaż zarząd zobowiązał się budować kolej w zmienionym przez rząd kierunku bez wynagrodzenia za zmianę linii. — Ogółem wyniosła gwarancja państwa w r. 1876 dla prywatnych stowarzyszeń kolei żelaznych 34 miliony r., tj. dwa razy więcej, jak 2 lata poprzednio; w końcu r. 1879 wyniosła gwarancja rządowa ogółem 89,264,222 r.

Ciekawe szczegóły znajdujemy w broszurze tej o stosunkach istniejących w pierwszym zakładzie finansowym państwa, tj. w banku państwa. Kilka set tysięcy zamienionych banknotów wcale nie nadeszło podczas kilku lat — inne skradziono lub zaginęło — a nikt nie zna sprawy kradzieży i czasu, kiedy się to stało. Sprawa tak jest zawikłana, że sprawozdanie kontrolera państwowego w r. 1877 powiada, iż buchalteryja i wszystkie książki prowadzone są niejasno, co winien skostatować. W końcu wykrywa kontroler, że do roku 1877 nie oddano do skarbu państwa 5,526,208 r., którą to sumę kasy ministerstwa skarbu na rachunek banku za lata 1874—76 zapłaciły.

Zapewniają, że skutkiem postanowionego połączenia obowiązków oberpoliomajstra miasta Petersburga z obowiązkami naczelnika sztabu żandarmów, generał-major Kozłow opuszcza stanowisko oberpoliomajstra. — Dyrektorem departamentu policyi państwowej ma być mianowany fligel-adjutant hr. Szawałow.

Jenerał Mrowiński i radca stanu Fursow podali prośbę do cara o ulaskawienie.

FRANCYA.

* Paryż, 6 kwietnia. Hrabia Chambord podziękował senatorowi Carayon Latour za rycerską obronę praw wolności i sumienia podczas rozpraw nad szkołami przymusowymi.

— Francuski budżet wojny wynosi na rok 1883 587,053,799 fr. — czyli w porównaniu z rokiem 1882 przeszło 15 milionów więcej. Obecnie ma Francya 3 marszałków: Canroberta, Mac Mahona i Lebeuf'a, 95 generałów dywizyj tejsze sekcyi, ale bez komendy, 183 generałów brygady I. sekcyi, 13 generałów dywizyj i 30 generałów brygady II. sekcyi (rezerwy), 167 oficerów sztabu jenerałego i 8 czynnych jenerałów intendantury. Armia liniowa składa się ze 144 pułków piechoty, 30 batalionów strzelców, 4 pułków żuawów, 3 batalionów lekkiej piechoty afrykańskiej, 5 kompanii karnych, 1 legii cudzoziemskiej, 3 pułki algierskich tyralierów. Kawalerya liczy pułków 77 i to: 12 pułków krzysyerów, 26 pułków dragonów, 20 pułków konnych strzelców, 10 pułków husarskich dla kraju, 2 pułków husarskich dla Algieryi, 4 pułków afrykańskich strzelców i 4 pułków spahisów. Artylerya ma 38 pułków a inżynierya 4 pułki. Żandarmerya liczy 23,375 ludzi, z których 1025 służy w Algierze. Legion gwardyi republikańskiej liczy 3170 ludzi.

— Budżet ministerstwa wyznań (złączony znowu obecnie z ministerstwem sprawiedliwości), wynosi 53,523,236 fr. — o 36,000 mniej niż w r. z. Oszczędność ta pochodzi ztąd, że 2 miejsca w kapitule w St. Denis są nieobsadzone.

WŁOCHY.

* Rzym, 5 kwietnia. Pogłosce podanej przez *Italia*, iż podsekretarz stanu Kardynał Jacobini zamierza się podać do dymisji, zaprzecza najnowsza *Journal de Rome* z wielką stanowczością.

— Król w rymie beryski, który pod przybranym nazwiskiem hr. Teck'a bawi w Florencyi, zamierza święta wielkanocne przepędzić w Rzymie.

— Poseł pruski p. Schloezer zajął już urzędowe mieszkanie w pałacu Capricina, naprzeciw kościoła św. Andrzeja.

— Garibaldi żył papiestwo i duchownych a discretion — wstrzymał się jednakże wyjątkowo od wyzywania monarchii.

— Profesor Geffken, który pospieszył do Rzymu, aby być pomocnym pana Schloezerowi w rokovaniach — pożegnał już Kardynała Jacobiniego i wyjechał z Rzymu.

TELEGRAMY.

Toulon, 7 kwietnia. Dziś zrana nastąpiła w tu-tajszym porcie eksplozja torpedów, podczas gdy 11 majtków wypłynęło celem poczynienia eksperymentów z torpedami na morzu. Trzech majtków zostało natych-miast zabitych, 8 rannych.

Algier, 7 kwietnia. Kolumna francuska napotkała na południe od Tignig na Buamemę i zadała mu zupełną porażkę. Zabrano mu 26 żon jego, a prawie wszystkich kombatanów zabito lub wzięto w niewolę. Buamema ratował się ucieczką.

Towarzystwa i Spółki.

* Bilans Towarzystwa Pożyczkowego, Spółki zapisanej we Wrześniu.

Aktywa.	Pasywa.
Gotówka 1686,82 m.	Udział 12528,67 m.
Weksla 92214,63 m.	Depozyta 72833,79 m.
Koszta procesowe 80,09 m.	Fundusz rezerw. 4553,95 m.
	Zyski do podziału 4065,13 m.
	93981,54 m.
Liczba członków wynosiła ul. 1880 r. 262	
W roku 1881 wstąpiło 37	
	Razem 299
Z tych wstąpiło 25	
pozostaje ult. 1881 274	

Zarząd Towarzystwa Pożyczkowego, Spółka Zap. we Wrześniu. Ks. Janas. W. Kaczorowski. W. Wardęski.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 8 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcom rachunkowym Teytmeyerowi w Kołobrzegu, dotychczas w Królewcu, i Hagemeistrowi w Stralsundzie order orta czerwonego czwartej klasy.

* **Włec wtorkowy odbędzie się o godzinie 6 wieczorem na wielkiej sali bazarowej.** Przypominamy to szanownym rodakom i prosimy o jak najliczniejszy udział. Przemawiać będą p. Franciszek Dobrowolski i ks. dr. Kantecki, pierwszy o t. z. „ruchu narodowo-polskim”, czyli o zarzucanym nam Polakom zamachu na „całość i bezpieczeństwo państwa pruskiego”, — drugi: „o szkołach miejskich w Poznaniu i o konieczności zmian i reform w kierunku religijnym i językowym.”

* **Teatr.** Jutro „*Krakowiacy i Górale*.” — W poniedziałek „*Pericola*.” — We wtorek „*Grube ryby*.”

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 401 m. 23 fen., 55 florenów i 35 rubli. Dziś odebraliśmy od hr. C. Dziatynskiego 200 marek.

Jedno z pism francuskich zamieszcza list, pisany z głębi Rosyi do jednej z pań polskich. Artykuł zatytułowany jest „Księża polscy umierający z głodu i zimoty na Sybirze.” „Po tyloleśnych cierpieniach za prawdę i sprawiedliwość doszliśmy do takiej nędzy, że nie mamy za co kupić chleba — a Bóg nam świadkiem, że żyjemy dni całe bez wszelkiego pożywienia. Od kilku miesięcy wskazani na samych siebie — pozabawiliśmy się odzieżą, aby nie umrzeć z głodu; dziś nie wiemy co czynić dalej. Krajowcy nas przesładują — pobyt w miastach jest nam zakazany — jesteśmy bez wszelkiej pomocy, bez szpitali, bez odzieży, bez możności opłacenia komornego. Wysłałiśmy petycję do rządu — ale zanim pomoc nadejdzie — możemy wszyscy pomrzeć z głodu. Po przebyciu 9000 wiorst położenie nasze jest jeszcze daleko gorsze, aniżeli było w kopalniach i ciężkich robotach, gdzieśmy przynajmniej mieli chleb i łożo. Mroz dochodzący do 40 stopni zabije nas, jeżeli nam Bóg nie weźle doski ratunku.” Razem złożono u nas po wysłaniu ostatniej sumy 601 m. 55 fl. i 35 rs., które wysłaliśmy na miejsce przeznaczone za pośrednictwem ks. Kierofskiego.

* **Prezes policyi,** p. Staudy, zamianowany jeneralnym dyrektorem nowego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, opuszczając dotychczasowy swój urząd — przesyła nam pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

„Powołany przez Najjaśniejszego Pana na inne stanowisko ustępuje z dniem dzisiejszym z kierownictwa tu-tejszej władzy policyjnej.

Chociaż i nadal należęć będę do miasta Poznania, to jednakże ustępując z dotychczasowego urzędu uważam za swój obowiązek na tej drodze wyrazić podziękowanie za pomoc i liczne dowody zaufania, jakich w mój czynności urzędowej tak ze strony władz jako też wszystkich warstw społeczeństwa zawsze doznawałem.

Poznań, 8 kwietnia 1882 r.

pod. Staudy, król. prezes policyi.

Chociaż w niektórych sprawach zniewoloni byliśmy wobec pana prezesa policyi zajmując stanowisko opozycyjne, przynajmniej chętnie, iż wogóle gorliwie starał się o dobro miasta i podczas kilkunastoletniego urzędowania swego nie jedną pożyteczną zaprowadził zmianę w stosunkach miejskich. Życzymy też panu Staudy'emu na nowym stanowisku błogich owoców na polu ważnej dla rolnictwa W. Ks. Poznańskiego pracy.

* **W sprawie wyborów landszaftowych** w powiecie inowrocławskim ogłasza p. Alfons Moszczeński pismo następujące:

„W powiecie inowrocławskim naznaczono wybór prezesa dyrekcyi bydgoskiej Towarzystwa Kredytowego Prus Zachodnich, tudzież deputowanego tegoż Towarzystwa na dzień 17 kwietnia r. b. na godzinę 11 w hotelu Basta. Zawiadamiam więc uprawnionych do głosowania, że naszym kandydatem na deputowanego jest pan Amrogowicz z Rzeszyńska.

Na prezesa do tej chwili kandydata nie postawiliśmy, albowiem porozumienie się z innymi powiatami również do wyboru uprawnieniemi dotąd nie ukończono. Dnia 14 kwietnia jednakże kandydat nasz tak w *Dzienniku Pozn.* jak i *Gazecie Tor.* ogłoszonym zostanie, i komuby czas od 14 do 17 kwietnia nie wystarczał, ażeby wotum przesać, to raczy podpisane a nie wypełnione nadesłać wcześniej pod moim adresem, na ręce właściciela hotelu p. Weissa w Inowrocławiu.

Alfons Moszczeński.

Przypominamy Szanownemu panu Moszczeńskiemu, że i *Kurier Pomorski* ma w tamtejszych powiatach czytelników, którzyby się wcześniej chętnie dowiedzieć pragnęli, kto będzie kandydatem Polaków.

* **Pan Andruszewski,** znany fabrykant pojazdów w mieście naszym, urządziwszy na nowo swą pracownię, podejmuje się wyrobu wygodnych i eleganckich pojazdów najnowszej konstrukcyi po cenach niższych, jak dotychczas. Na odnośny anons w piśmie naszym p. Andruszewskiego zwracamy uwagę.

* **Wspominaliśmy** wczoraj, że teraźniejszemu ks. Biskupowi chełmińskiemu dla podeszłej starości dodany być ma teraz koadjutor. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzeczyła jakoby ksiądz kanonik Wien z Malborka miał być na tę godność przeznaczony. Z innej strony mówią bardzo głośno o tem, iż rząd wcale inną osobistość na to stanowisko upatrzył i wymieniają księdza Kaysera, radcę przy prowincjonalnym kolegium szkółnym w Gdańsku, jako upragnionego z strony rządowej przyszłego Biskupa chełmińskiego. Jest to Westfalczyk rodem, słowo po polsku nie umie, ale to — jak niestety wiemy — nie czyni przeszkody w Berlinie. Przy tej sposobności dodajemy zarazem, że między kandydatami na wakuujące kanonikaty chełmińskie wymienia głośna fama i ks. Wanjurę, rejencyjnego radcę szkółnego.

* **Nauka robót ręcznych** zaprowadzona jest w państwie pruskim w 25,657 szkołach brak jej jeszcze w 4,150 szkołach

W W. Ks. Poznańskim a) w obw. r. pozn. w 1122 uczą robót ręcznych a w 33 nie b) w obw. r. bydż. w 770 „ „ 60 „

w obw. r. opol. w 1043 „ „ 39 „ w obw. r. gdań. w 628 „ „ 49 „

a) w obw. r. kwidz. w 906 „ „ 180 „

* **Sprzedane** przez p. Kalkstein Osłowskiego sołectwo wolne nazywa się Tarnowiec, a nie Tarnówko, jak mylnie podaliśmy, i leży nie w szamotulskim, lecz obornickim powiecie.

* **Ogród zoologiczny.** Wystawa wygranych seryi I loteryi na dochód ogrodu zoologicznego jest codziennie otwartą od 2 do 7 godziny w „Taubera restauracyi” (stary dworzec). Wstępne dla nieczłonków 20 fen., dzieci 5 fen., za co wolno obejrzeć ogród. Członkowie mają wstęp wolny.

* **Straszną zbrodnią** popełniono 1 bm. w Łąjnie, w powiecie toruńskim. Tamtejszy chałupnik Jakób Ordon udułi swoją teściową Maryannę Strzelecką i wrzucił ją do 7 i pół stopy głębokiego dołu. Nazajutrz zbrodnią wykryto i odstawiono nikczemnika do sądu ziemiańskiego w Toruniu.

* **W Brodnicy** utopił się dnia 4 kwietnia tłumacz Kuziński skoczwszy z mostu do Drwęcy. Pewien mularz starał się go wyratować z wody, lecz topielec odepchnął podaną sobie tyczkę. Wyciągnięto go z wody nieżywego i wszelkie usiłowania, aby przywrócić go do życia, pozostały bezskutecznemi.

* **Sara Bernhardt** wyszła za mąż! *Figaro* paryski donosi, że słynna artystka z Neapolu udała się do Londynu i tam połączyła się ślubem małżeńskim z panem Jakóbem d'Amala, byłym attaché poselstwa greckiego, który porzucił był zawód dyplomatyczny, aby się zaciągnąć do wędrowniej trupy pani Bernhardt. Grywał on pod pseudonimem Daria.

* **Kościół katolicki św. Katarzyny** w Petersburgu ma nieszczerze posiadać własną szkołę, własny przytułek dla biednych itd., a co najgorsza, posiada bardzo znaczny majątek. Nie daje to pokoju niektórym dziennikom petersburskim, szczególniej żydowskim, nie mogącym się zkądnąć zasłonić przykładem, że pisma katolickie gdziekolwiek na świecie zajmują się sprawami pieniężnymi gmin żydowskich. Nie wchodzimy w szczegóły, których wyjaśnienie należy do władzy duchownej i do parafian, przeważnie Polaków, wybierających dozór kościoła katolickiego w Petersburgu. Zdaje się jednak, iż w tych ponawiających się co lat kilka manewrach przedwyborczych, chodzi o wprowadzenie do dozoru kościelnego takich „intendentów” parafialnych, którzyby się w interesie naprawy budowl, dostawy żywności itp. nie wzdrali wejść w porozumienie z miniaturowymi „liwerantami” r. 1877.

† **S. p. Jan Nep. Jonta Polczyński.** Dnia 2go kwietnia zakończył życie w Chateau Maur pod Moranem Jan Nepomucen Jonta Polczyński z Dąbrowki, syn Józefa, znanego w Prusach Zachodnich patrioty i krzewiciela oświaty i wiedzy między ludem polskim, i Agnieszki z Polczyńskich z Wysocki.

Zacność i szlachetność — te piękne przymioty duszy przy uprzejmoci i sładczy charakter, były właściwościami zdobiącemi nieboszczyka. Odsługując wojskowość, przy manewrach zapadł mocno na chorobę pierwową, tak że musiał udać się do Nizy a następnie do Mentony, gdzie przez 6 lat oddawał się kuracyi.

Wróciwszy następnie do kraju, do majątku swego Komorzy w Prusach Zachodnich, ożenił się z panną Augustyną Bojanowską. Nie długo mógł cieszyć się szczęściem na własnym kawałku ziemi, gdyż klimat ostry północy nie służył mu już zupełnie. Dostawszy krwiotoku, zmuszony był za poradą lekarzy udać się do Moranu, gdzie następnie nabywszy na własność Chateau Maur, stale tamże zamieszkał.

Ile tęsknoty za krajem i rodziną doznał biedny wygnaniec tylko ci osądzić mogą, co z nim w bliskich pozostawali stósunkach. Trzymał on wszystkie polskie pisma i pilnie śledził, pomimo słabości, każdą czynność naszą na polu narodowem jako i ekonomicznem. W listach swych pisywanych do rodziny i przyjaciół wyrażał się, że mając pisma z Księstwa i Prus, i czytując je codziennie, zdaje mu się czasami, że jest pomiędzy swymi, i to zdłuzenie czyni go wśród dalekich stron częścią społeczeństwa naszego, a czyni go chwilami szczęśliwym.

S. p. Jan Nepomucen Polczyński zakończył życie, przeszedłszy już szczęśliwie tyfus, na paraliż serca, który nastąpił wskutek wyczerpania sił w poprzedniej chorobie. Niech spoczywa w pokoju.

* **Artysta ojciec.** Paryski *Gaulois* opowiada: W wielkiej operze dawano dnia 2 marca operę *Hugonoci*. Śpiewak Villaret grał Marcella. W wielkim ducie na końcu czwartego aktu, kiedy Villaret przyszedł do słów: „Chroń życie jego, wszechmocny Boże,” nagle głos zamarł mu w gardle i artysta wybiegł za kulisy. Publiczność nie umiała sobie wytłomaczyć tego epizodu, ale pojawił się na scenie reżyser i dał jej następujące wyjaśnienie zagadkowego wypadku: Młody syn p. Villaret, dziesięcioletni chłopczyka, jest ciężko chory. Przy wspomnionych słowach tekstu opery biedne ojciec przypomniał sobie swoje dziecko i zły głos mu stłumił.

* **Podczas** pobytu w Carogrodzie nadwyzyczajego posła niemieckiego księcia Radziwiłła odprawionem zostało nabożeństwo uroczyste w kościele patriarchy armejsko-katolickiego na Pera. Brało w niem udział dwóch dostojników Kościoła: Kasandjan, arcybiskup Endoxipolis i Arakelian, biskup Angory. Po nabożeństwie patriarchy pokazywał ks. Radziwiłłowi obraz Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej, złożony w podarunku przez księżnę z Lubomirskich Sanguszkową Papielowi Piusowi IX a przez tegoż ofiarowany w roku 1867 stolicy patriarchy w Sylicyi, z powodu prekoniacyi Kardynała Hassana. Podanie mówi, że ten obraz, malowany na drzewie, był jednym z najcenniejszych przedmiotów znajdujących się w pałacu cesarza byzantyskich, później z biegiem okoliczności dostał się w podarunku jednemu z monarchów polskich, aż na koniec powrócił do swej pierwotnej ojczyzny.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 9 kwietnia, Maryi Egip. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 45.

Długość dnia 13 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1241 Księga Polaków pod Lignicą. — 1570 Sejm w Sandomierzu uchwała wolność wyznań. — 1606 Zjazd w Stejcyce rokoszan Zebzydowskiego. — 1793 Oświadczenie drugiego rozbioru Polski. — 1831 Dwernicki wkrocza na Wołyń.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 10 kwietnia, św. Ezechiela pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 47.

Długość dnia 13 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1585 Traktat handlowy z Danią. — 1598 Przemyrzec z Austryi. — 1831 Światne zwycięstwo pod Iganiami. — 1849 Legion polski zdobywa Waców.

We wtorek dnia 11 kwietnia, św. Leona W. pap. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15. Zachód o godzinie 6 minut 49.

Długość dnia 13 godzin 34 minut.

Ostatnia kwadra dnia 11 kwietnia o godz. 7 rano. Wypadki historyczne. 153 Śmierć Piotra Knity. — 1764 Tajemny traktat Moskwy z Prusami. — 1790 List przyjacielski Fryderyka II do Stanisława Poniatowskiego. — 1831 Powstanie powiatu zawilejskiego. — 1848 Układy jarosławieckie.

Skrzynka do listów.

* Panu J. K. w Srodzic. Składek na ten cel nie zbieramy, może przyjmą *Bluszc* lub *Tygodnik Ilustrowany*.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przegląd literacki i artystyczny,** pismo poświęcone literaturze, sztuce i sprawom społecznym nr. 1. Kraków 5 kwietnia 1882. Wychodzi 5 i 20 każdego miesiąca. W Wielkopolsce z przesyłką 3 marki kwartalnie. Główny współpracownik K. Bartoszewicz.

Przedwczoraj pojawił się w Krakowie pierwszy numer nowego organu artystyczno-literackiego, odznaczający się urozmaicheniem i obfitością treści. Przedwzyskiem korzystnie dlań usposabia słowo wstępne, wypowiedziane z miłą prostotą w przeciwstawieniu do bombastycznych reklam, które powstające pisma pragną znieść zniechęcić dobrędnym czytelników. *Przegląd* irtuje sobie z tego rodzaju wstępnych artykułów i dopowinno je trawestuje. Po krótkim oświadczeniu redakcyjnem następuje „urywek” J. I. Kraszewskiego o galerii dreźdeńskiej, czyli bardzo zwięzły rys jej historyi, dalej dość pospolity wierszyk M. Rodocia i wyborna powiastka Zygmunta Sarneckiego p. t. *Dolcio, a życia tenora*. Winstujemy p. S. tego doskonałego w swoim rodzaju szkicu, w którym z humorem wypowiedział niejedną zdrową i trafną myśl, tém więcej, że się w tym razie obyło bez jaskrawości, jakimi grzeszyła powiastka tegoż autora, drukowana niedawno w *Czasie*. — Nie możemy równie pochlebnie wyrazić się o „wstępie do kronik,” w którym p. K. B. sili się na dowcip, lecz tak nieszczerliwie, że wzbudza litosć w czytelniku, zdziwionym niepompat, że niedosładz humorysta bawi się w tak niesmaczne i niesłychane już zużyte koncepta, a w braku lepszego materiału musi zaważać nawet o nos pana P.

Nie zachycił nas również artykuł p. Joske-Chońskiego p. t. „Naturalizm w literaturze pięknej Francyi, jego źródło i znaczenie.” Rozpocząwszy rzecz swoją od „*sapa-listych*” słów Rousseau, od „dźwięcznego i świeżego kruszcowego i potężnego” głosu tego pisarza, który zapanował od razu „po nad światem i sykiem przeróżnych rozumowiszców,” prawi dalej o różnych a różnych rzeczach. Szczególnego rodzaju definicyi sztuki daje pan Joske; jest on a wedle niego „przeważnie mecenasem prywatnego bytowania jednostki.” Niemniej ciekawe są rudy, jakie daje bohaterce *Nowej Heloizy*. „Albo powinna była Julia — jako słowa — wyjść za St. Proux'a, albo nie mogąc zostać żoną tego, któremu się bez *uprawienia formalnego* (!) oddała, zostać starą panną lub zabicić się.”

Ale już najzabawniejszy wstęp artykułu o Balzaku. Pan J., czerpiąc obficie ze źródeł obcych, nie zawsze, jak się zdaje, rozumie to, co czyta, i ztąd powstaje nieporozumienie. Znana jest rzeczka, jak ciężko znakomity powieściopisarz francuski pracował nad formą, dzięki czemu też doprowadził do wysokiego stopnia mistrzostwa w opracowaniu. Gautier powiedział o nim, że nie miał daru łatwości pisania, z czego nasz autor wydedukował, że posiadał tylko „dar początkowania” (sic) i olbrzymią wolę, że „nie umiał jasno a przedwzyskiem szczegółowo komponować” i wytyka nawet wielkiemu artyście rzecz nie do uwierzenia, „nieudolność literacką.”

Artykuł o Krzyżowsy, tłumaczony z *Pester Lloyd*, lubo ciekawy, nadaje się raczej do dziennika politycznego, niż do literackiego czasopisu; przegląd literacki i artystyczny, oraz „drobne wiadomości” z literatury i sztuki urozmaicają i dopełniają całości w sposób umięjętany, a zdołi numer piękny rysunek Kossaka p. t. „Lissowczyk prowadzący pojmanego Szweda.”

* **Pieśń o Nibelungach.** Starożytna epopeja niemiecka w dwóch częściach; przełożył Antoni Szabrancki. Warszawa, 1881, pag. XXI, str. 336. Odwołano dzieło muzy niemieckiej dopiero w bieżącym stuleciu stało się popularnem w całej Europie skutkiem przekładów na obce języki. Dzięki trudom sędziwego pisarza, dawnego kierownika „Biblioteki Warszawskiej”, pozyskaliśmy staranne tłumaczenie utworu wierszem bitym. Całość obejmuje dwie części: w pierwszej opisano dzieje Zygryfda, w drugiej krwawą zemstę Krymildy. Trzecia część, dla małej wartości literackiej, pominięto. Edycya ukazała się nakładem Lewenthala w „Bibliotece najcenniejszych utworów.” Tekst poprzedzono wstępem informacyjnym. W końcu każdej części załączono przypisy.

* **Z życia poety** (Sebastian Klonowicz). Szki powieściowy na tło historycznem przez Zielińskiego. Lwów 1882, str. 167. Rzecz barwnie na podstawie dziejowej osnuta, lubo autorowi nie udało, jak sam wyznaje, o wniósł. Czerpał on w archiwum lubelskim i korzystał z poszukiwań, dopełnianych na miejscu przez Belnarskiego. Szkoła, iż opowiadanie mało ma ceł, właściwych epoce, do której się odnosi. Jeżeli autorowi nie zależało na wniósł typów, to wypadło jednak zachować odpowiednią formę, bez czego p. wieść tracił urok prawdy i nie robi wrażenia od romansu historycznego oczekiwanego. Utwór miał być ofiarowany Kraszewskiemu, lecz skutkiem pomylki dotychczas nie wklesiono.

* **Marokko, wspomnienia z podróży** Edmunda de Amicis. Warszawa, 1881, str. 493. Pani Obrąpalska, spolszczywszy tegoż autora kilka wyborczych opisów, zwłaszcza Holandya, przełożyła obecnie, z właściwym jej gustem i wykończeniem, wyżej z tytułu powołane dzieło, w którym czytelnik, wobec lekkich, pełnych dowcipu ustępów, znajdzie wiele informacyjnych i naukowych szczegółów. Redakcyi *Wędrownica* należy się podziękować za systematyczne powiększanie doboru prac dotychczasowych krajoznawstwa i etnografii, na których dotąd nam zbywało. Książkę tę, jako nader interesującą, czytelnikom naszym zalecamy.

* **Akta** Metryki koronnej z czasów Stefana Batorego. Warszawa 1882, str. 318. Jest to z kolei tom XI. *Zródło* i *Dziójowych*, z benedyktyńska czerpiących wydawną staraniem profesora Pawińskiego. Tom obecny, owoc własnej pracy, obejmuje cenny szkieł obrzkowy: „Stefan jako myśliciel,” w którym do historyi wewnętrznej młodości zbrano materiały. W zbiorze dyplomatów wzraca uwagę na testamenta Batorego, dotąd nie znane, które cenny psychologiczny stanowią przyczynek do jego usposobienia. Na czele załączono wstęp informujący, p. 90a wydawcy.

* **Feliks Carpio Lope de Vega.** Komedy wybrane w przekładzie Adolfa Świeckiego. Warszawa, pag. X, str. 254. Tłumacz znany ze swoich prac, dotyczących literatury hiszpańskiej, pomieszczonej przeważnie w czasopiśmie, w obecnej wiazance podał nam trzy sztuki: „Kara — nie zemsta”, „Najlepszym sędzią król”, i „Gwiazda Sewilska”. Piękny wiersz i poprawny język zalecają niniejsze prace, w której znać wiele talentu i zamiłowania. Tłumacz widocznie przejął się oryginałem i oddał mu część należną wykwintem przekładem, który ukazał się w Bibliotece najcenniejszych utworów.

* **Oktaf Feuillel:** *Historya* Paryżanki, powieść z francuzkiego tłumaczona przez J. W. Lwów nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1882 (Biblioteka powieści, podróży, pamiętników i opowiadań historycznych).

Ułubiony powieściopisarz p. t. pięknej, Oktaf Feuillel, przedstawia w *Historyi* Paryżanki ciekawy proces psychologiczny, odbywający się w duszy młodej i pięknej kobiety o rozmarzonej głowie, co wyszedłszy nierozważnie za mąż, w małżonku zamiast marzonego ideału znajduje nędznego samouka bez charakteru i serca. Po tak strasznem rozczarowaniu upadek, zwłaszcza u kobiety tak uczuciwej i skorej do egzaltacyi, jak bohaterka powieści p. Feuillela, zdawa się być niemożliwym. Pani Janina de Maurescamp wstąpiła też już na śliską drogę koketeryi i już stoł nad przepaścią, w której ma pograć obowiązkami żony i matki, — ale ratuje ją z niebezpieczeństwa człowiek równie idealnie patrzący na świat i w gran-

cie uczęciwy, jak ona, hr. do Lerna. Idealny stosunek tych dwójga istot pokrewnych duchem, przerwany gwałtownie przez barona de Maurescamp, który zabija w pojedynku przyjaciela swej żony, nakreślony jest z zamilowaniem i wspaniałym Feuilletowski mistrzostwem. Szkoda tylko, że zakończenie powieści tak niesmaczne i tak mało dostrojające się do idealnego tła całości.

Polskie tłumaczenie nie jest bez znaczących usterek językowych — styl często wcale nie gładki, zaciemniający niekiedy myśl autora.

Nakładowa księgarnia powinna być w przyszłości być wybredniejszą, co do wyboru tłumacza.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 7 kwietnia.

BAZAR. Panie hr. Buńska z Gultów i hr. Kwilecka z Gosławic, hr. Żółtowski z rodziną z Nekli, Zdzisław książę Czartoryski z Sielca, Adam książę Czartoryski z Rokosowa; Niemojowski z Jedca, Stabłowski z Dobczyna, Stahlberger z Krakowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Niemczewski z Wielonia, Smulikowski z Kórnika, Górski z Panienki, Kremis z Zawady, Jaworski z Gołuchowa, ks. prob. Szułczyński z Tarnowa, Brudziński z Warszawy, pani Biedermanowa z córką z Pogorzeli.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 8 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Od początku

tego tygodnia zmieniło się zerzytygodniowe wilgotne i ciepłe powietrze. Przy ostrym wachodnim wietrze nastąpił chłód i susza. Termometr spada w nocy przy silnym wietrze aż do zera; rano mrozi, lecz szkód przez to powstałych dotychczas nie można skostatować. Oferty na wszystkie gatunki zboża były w zeszłym tygodniu słabe, mianowicie z Królestwa Polskiego. Z powodu nadchodzących świąt był obrót w interesach naderwyczą ograniczony, atoli nie można nie uznać, iż z powodu notowań zamiejscowych stale brzmących i u następnicy się ustaliła, gdyż eksporterzy widzieli się zmieleni zakupywać więcej zboża na spekulacyę. Chwilowo jest eksport mały. Pszenica w końcu ceny lepsze, 195-222 mkr. — Żyto przy dość dobrym zapasie cokolwiek wyżej. 153-158 mkr. — Jęczmień w delikatnym towarze miał popyt do Saksonii, 140-155 mkr. — Owies dobrze się stał, 130-150 mkr. — Groch taniej, na paszę 138-141 mkr., wrzący 155-160 m. — Lubin obecnie prawie bez popytu i ceny niższe, niebieski 120-145 mkr., żółty 130-155 mkr. — Wyka spokojnie, 154-152 mkr. — Tataraki więcej oharowano, 140 do 145 mkr. Wszystko za 1000 kilogr. — Mąka cokolwiek stałej, mąka pszenna nr. 00 15,25 15,25 mkr., nr. 0 14,75-15 mkr., mąka rżanna nr. 0 i I 11,25-11,50 mkr. za 50 kilogr.

Okowita. Z początkiem tego tygodnia wywołały zamiejscowe sprawozdania zwyżkę w cenach, lecz wkrótce znów ceny spadły. Obrót był w kilku dniach bardzo ożywiony, mianowicie targowano wiele znacznych partii na termin latowe. Tutejszy skład wynosi 4 miliony litrów. Na towar surowy brak zupełnie prawie odbytu. Notowania końcowe: kwiecień 44 mkr., maj 44,50 mkr., czerwiec 45,20 mkr., lipiec 45,90 mkr., sierpień 46,50 mkr., na wesołość 46,80 mkr. za 10,000 litrów proc.

Poznań 8 kwietnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%, Tralles. Wy-powiedziano —, litrów, cena wypowiedzenia —, marek

kwiecień 44.— maj 44,50, czerwiec 45,20, lipiec 45,90, sierpień 46,50, wesołość —, w miejsu bez beczki 43,30.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 8 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40 4% listy rentowe poz. 100,40. 5% powiatowe obligacje 105.—, 4% powiatowej obligacje —, 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, 4% góralskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sa (Bank rolniczy) —, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 59,50. Poznański bank prowincjonalny 122,50. 4% notyczka państw. 101.—, 4 1/2% prawa —, ożczka ukonsolid. 104,70. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk-pozn. k. i. f. a. k. zakł. 119,50. Staro-bratwo-pozn. k. i. 103.—. Austr. notr bankowe 170.—, Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie bankowe noty 205,10 marek.

(Nadesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“

Na Rocznik piąty.

złożyli dalej przedpłatę à 10 marek za egz.

- Wanda hrabina Tyszkiewiczowa, z Ocięża 1
Józef hrabia Młodziecki z Galicyi 2
Franciszek Ponikiewski z Chraplewa 1
Bogdan Hrabia Czapski z Berlina 1
Bogusław Bojanowski z Krzekotowic 3
Floryan Wojniłowicz z Litwy 1
Zygmunt hrabia Czarnocki z Ruska 1

Teodor Żychliński,

Sw. Marcin 43.

Wyżej podpisany uprasza o łaskawe pożyczczenie na krótki czas dzieła p. t. „Groby rodziny Tyszkiewiczów.“

Telegram giełdowy

„Kuryera Poznańskiego.“

Kursy końcowe. 8 kwietnia

Table with columns for 'Kapitały', 'Berlin, 8 kwietnia 1882.', 'Poznań, 8 kwietnia 1882.', and 'Szocecin, dnia 8 kwietnia 1882'. Lists various financial instruments and their values.

Advertisement for Klementyna z Kucnerów JAROCKA. Includes text about her work and contact information.

Advertisement for Poplińskiego Historya Powszechna. 3 spore tomy w 8cc. Price 6 marek.

Advertisement for Kapiele Cudowa. 25 minut od Na-chodu. Stacja kolei Wrocławsko-Pragskiej. 15go maja.

Advertisement for DR. J. SZULC, dentysta. przy ul. śgo Marcina 6.

Advertisement for Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie. Dziel Juliusza Słowackiego.

Advertisement for handel futer i pracownia moje. do domu przy Wilhelmowskiej ul. 25. F. Zbirański.

Large advertisement for 'WIEC' in the schools of the region. Includes details about the event and the organizing committee.

Advertisement for Księgarnia J.B. Langiego w Gnieźnie. Pamiątka pierwszej komunii.

Advertisement for Księgarnia Katolicka. (dawniej Daszkiewicz) Poznań, Wodna ulica nr. 25.

Advertisement for NAWOZY SZTUCZNE. Pod gwarancją zawartości polecam.

Advertisement for Dr. Roman May. Parasolki i En tout cas. kretonowe od 1,50 mkr. do 3,50 mkr.

Advertisement for NOWOŚCI WIOSENNE I LATOWE. SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI Poznań, Bazar.

Advertisement for W. TRZCIŃSKI rzeźbiarz i pozłotnik. Północno-niemieckie Stowarzyszenie od gradobicia w Berlinie.

Advertisement for Dr. J. Nitsche. Godne uwagi! Nowy zakład zegarmistrzowski.

Advertisement for Fabryki pojazdów ANDRUSZEWSKI. Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

Advertisement for Skład herbaty chińskiej S. Sobeskiego w Bazarze. Souchong czarna Nr. III po 3,00 marki za funt.

Advertisement for Leonard Marchlewski, zegarmistrz. Krzyże, kraty, nagrobki.

Od najbliższej stacji kolei Muszyna Krynica 10 kilometr. Pociągi od 15go czerwca do 30go września dwa razy dziennie.

Ces. kr. Zakład zdrojowy W KRYNICY.

Poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Okres zdrojowo-kapielowy trwa od 15 maja do 30 września

posiada 18 zdrojów szwazy alkalizno żelazistej z których 6 świezo chemicznie zbadanych, 953 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracji, 2 hotele, dwa gmachy lazne o 100 gabinetach, z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanymi według metody Schwartza, aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne, czytelnia 40 gazet i wypożyczalnia książek, zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież teatr polski i doborowa orkiestra.

Podczas sezonu ordynuje 6 pp. lekarzy.

Wody mineralne Krynicy napełniane do flaszek dla eksportu najnowszą metodą, mocą której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swo składniki a zatem swą właściwość i też samo skutki jak przy ich zdrojach, są uznanyim środkiem leczniczym w niedokrewności i blednicy; we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek polączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu tudzież są najpewniejszym lekkiem w chorobie angielskiej i skrofuleznej u dzieci.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróżnych flakry i wózki góralskie.

Od 15 maja do 14 czerwca tudzież od 1 do 30 września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszkań są o jedną trzecią niższe.

Portyer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach. Na razie wysiąść można w hotelu Krakowskim „pod Koroną”.

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania (na ostatnio tylko zdołaniem zamiatku od 15 maja a później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi) przyjmują:

Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Wina szampańskie:

Moët Crémant rosé
Roederer carte blanche
Deutz & Geldermann Cabinet
Heidsieck Monopole
Charles Heidsieck Verzenay
Bumiller Médaille d'or sec
Bumiller Crémant rosé
Bumiller Extra Dry

oraz niemieckie Mousseux od 3 do 5 marek poleca (655)

Grand Hôtel de France.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny niższe

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami, 6 kołnierzyków cienkich płóciennych, 2 krawaty jedwabne (25)

razem mrk. 25,00.

6 koszul dziennych z cieniuteńkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu, 6 kołnierzyków cieniuteńkich płóciennych, 2 eleganckie krawaty jedwabne

razem mrk. 35,00.

6 koszul nocnych męzkich za mrk. 9,00.
6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mrk. 15,00.

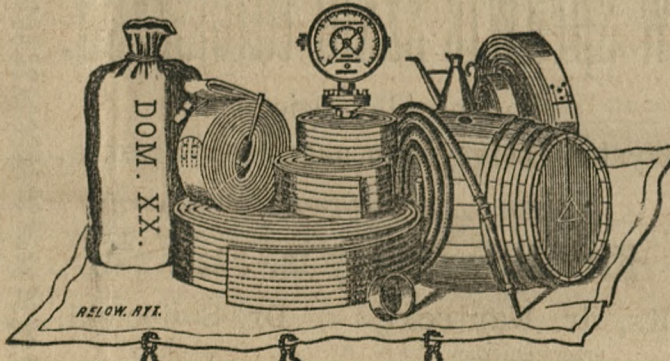
Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mrk. 3,50.

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WROKACH u p. J. Krzyżankiewicza
W Śliwiecach u p. P. Zagórnego
W Wszeźni u p. L. Karczewskiej
W Wyrzysku u p. G. Dausa
W Wroclawiu Albrechtstr. 1 u p. E. Bischoff Wwy
W Złotowie Z/Pr. (Fiatow) u p. M. Rutza
W Zbaszyniu u p. P. Spychały
W Zblewie Z/Pr. (Hochstueblau) u p. J. Czaplowskiego
W Żerkowie u p. S. Borowickiego
W Żuńnie u p. K. Starka

Worki i płachty, oliwe i smarowidło,

nieprzemakalne płachty i derki na konie polecają (142)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze **materye sukienne, kory i buksiny** tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam **ubrania męzkie** własnego wyrobu, począwszy od werend, fraków i t. d. na porę terażniejszą po cenach umiarkowanych. (380)

A. Kromolicki
skład garderoby męzkiej
Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiej nr. 12.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach usterzających taniach, jako to: (645)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werydka, łóżka z materacami, stoly patentowane, lustra różn. rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i ryposwem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnjej ulicy.

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

poleca na Święta swój znaczny skład win węgierskich na beczkach i butelkach — beczkę począwszy od 180 marek za 130 litrów aż do 600 marek, na litrach od 1 m. 50 fen. najlepszych i najstarszych gasiorków po 3, 4, 6, 9 i 15 marek. (642)

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co. poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz
w Poznaniu, Bazar.

Wszelkie artykuły

na wiosenny i latowy sezon tak (599)

w materyach jak i okryciach damskich już nadeszły i poleca takowe w wielkim wyborze, po nader tanich cenach

Handel towarów modnych, płócien, stołowych i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, plac Wilhelmski nr. 6.

Do siewu

konieczny wszelkiego gatunku, lucernę prow., rajgrasy, tymotkę i inne trawy oraz mieszanki na łąki i pastwiska, seradeł, esparecete, gorczyce, sporek mały i wielki, lubin niebieski i żółty, bobik koński, owies, siemię lniane rygskie i pernawskie, kukurydzę amerykańską (koński ząb), buraki i marchwie w rozmaitych gatunkach, nasiona leśne i ogrodowe poleca w świeżym i pewno kielkującym towarze (697)

A. BAKOWSKI
handel nasion
Wroclawska ulica nr. 15.

Kupno dóbr.

Dla kupców mających 100,000, 200,000, 300,000, 400,000, 500,000 aż do 3 milionów marek zaliczki **poszukuje dóbr.** Pomiędzy panami kupującymi mam kilku **kupców Polaków**, z mniejszą i większą zaliczką. Łaskawych panów, mających zamiar sprzedaży dóbr swoich, upraszam o łaskawe przesłanie mi opisów tychże. (698)

A. Jeżewski
Poznań, Piekary 14.

Rezultaty dowodzą!

Dla właścicieli dóbr!!!

Wielka liczba dóbr, które podczas istnienia mego interesu tu w Poznaniu za mojem pośrednictwem właściciele zmienili, znów się w zeszłym sezonie przez następujące sprzedaże powiększyła, reprezentujące ogólną wartość 4 1/2 miliona marek: (558)

Wieś rycerska Chyby powiat Poznański.	
" Ninino " Obornicki.	
" W. Rybno " Gnieźnieński.	
" Jeziorki " Poznański.	
" Rybowo " Wągrowicki.	
" Górka " Obornicki.	

Również i na nadchodzący sezon odebrałem znowu mnóstwo zleceń od zamożnych kupców, kto przeto zamierza swoją posiadłość przedko i korzystnie sprzedać niechaj łaskawie w tym interesie z zaufaniem rychło do mnie się zgłosi. Zupelną dyskrecją i rzetelnością zaręczam.

Poznań, w marcu 1882.
LICHT, agent dóbr.

Rezultaty dowodzą!

Domin. Mchy

ma na sprzedaż (687)

sześć stadników
rasy Simmenthalskiej, zdolnych do rozplodu.



Pomieszkanie

składające się z 4 pokoi, sali, kuchni, komórki dla służącej, z oświetleniem gazowem, wodociągiem, lazienkami domowemi i użytkowaniem ogrodu, jest do wynajęcia w mojej posiadłości naprzeciw ogrodu zoologicznego. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w handlu żelaza (608)

S. J. Auerbacha.
Poszukuje (691)

Ucznia

zarus (pożądany nauczyciel elementarny) **J. Kwasek, Żydowo p. Szubin.** (691)

Ucznia

zamięscowego przyjmie cukiernia **S. Niewiteckiego i Sp.** (708) Szeroka ul 25

Ucznia

z należytym wykształceniem szkolnem przyjmie (696)

A. Krzyżanowski.
W. Sikorski
w Gnieźnie ul. Warszawska No. 259
przyjmuję
studentów na stancya.
Cena bardzo tania. (890)

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w Brodnicy Z/Pr. (Strassburg) u p. J. Gońca,
w Biskupcu Z/Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlendera,
w Borku u p. S. Springera,
w Brusach Z/Pr. u d. Kętrzonki,
w Boku u p. M. Siuchnińskiego,
w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.
w Bytomiu G/Śl. u p. J. Rohnera,
w Chelmie Z/Pr. u p. M. Jagodzińskiego,
w Chelmży Z/Pr. u p. J. Zaremby,
w Chojniecach Z/Pr. u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina Wwa,
w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,
w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego,
w Gdańsku u p. J. Glinieckiego,
w Gniewie Z/Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata,
w Golubiu u p. J. Faustmanna,
w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza,
w Grudziądzu Z/Pr. u p. C. Franciszka Klosego,
w Inowroclawiu u p. C. Wallersbrunna,
w Janowie u p. M. Baera,
w Jaraczewie u p. W. Klonońskiego,
w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus) u p. M. Czarlńskiego,
w Keyni u p. A. Schmeck,
w Kobylinie u p. W. Dembińskiej,
w Kórniku u p. C. Simkowskiej,
w Koronowie (Crone s/B.) u p. A. Bony i u p. I. Philippa,
w Kościerzynie Z/Pr. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w Kościelnie u p. B. Pawłowskiego,
w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego,
w Kowalewie Z/Pr. u p. A. Piątkowskiego,
w Koźminie u p. M. H. Molla,
w Krobi u p. K. Górskiego,
w Krotoszynie u p. M. Schmucklera
w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego,
w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg) u p. W. Barańskiego,
w Lubawie Z/Pr. (Loebau) u p. M. Baranowskiego i u p. L. Marcusa,
w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego,
w Łasinie Z/Pr. (Lessen) u p. J. Moseca,
w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego,
w Miłosławiu u p. W. Jeziorowskiego,
w Mogilnie u p. F. Starka,
w Mroczu u p. M. Jacobiego,
w Mur. Goślinie u p. J. Badeckiego,
w Nakle u p. A. Buchwalda,
w Nowymieście n/D. (Neumark WPr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina Syna,
w Ostrowie u p. A. Leji i u p. M. Pincussa,
w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
w Obrzycku u p. M. Lisnera Wwy,
w Ostreszowie u p. W. Marwega,
w Pelplinie Z/Pr. u p. E. Lifki,
w Pleszewie u p. J. Karczewskiej i u p. Bannasa,
w Poblędziskach u p. J. Majewicza,
w Poniecu u p. J. Falka,
w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera,

CZAPKI

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok odrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za méj fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

Wielka Wypzedaż firanek

szwajcarskich i angielskich, z powodu całkowitego usunięcia tychże z handlu **niżej cen zakupna.**

A. z Pawłowskich Kaufmann.
Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych.
Poznań, plac Wilhelmski nr. 3. (26)

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przebrabia stare aparaty podług najnowszej konstrukcyi

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. LEPOROWSKIEGO
Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przemienne założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilez, Samostrzel, Bolechowo, Obrą** p. Koźmin, **Splawie** p. Poznań, **Sierniki** p. Rogoźno, **Będzitowo** p. Łabiszyn, **Twardowo** p. Kotlin, **Grębanin** p. Kempno, **Tursk** p. Bogusław, **Małe Pułkowo** p. Wąbrzeźno i **Piątkowo** p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. **Ociąg** p. Skalmierzycze, **Taczanowo**, **Mieszkowo** p. Jarocin i **Turwia** p. Czempin itd. Reperacye uskutecznią się skoro i po jaknajtańszej cenie. (36)

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.